

XI DNI POEZJI

„Dni Poezji” to od lat firmowa specjalność Domu Kultury Hut im. Lenina, impreza pielęgnowana i uprzywilejowana nawet w planie finansowym tej placówki. O tym, że weszła do tradycji miasta świadczy towarzysząca jej każdego roku zainteresowanie publiczności i coraz aktywniejsze uczestnictwo.

Program XI Dni mógł zadowolnić różnorodnie upodobania i różne stopnie wtajemniczeń w tę dość trudną dziedzinę sztuki literackiej. Poetycki tydzień rozpoczęła poezja Władysława Broniewskiego w wykonaniu Andrzeja Zarneckiego, wybitnego aktora Teatru Nowego z Łodzi a zamknięła „Piwnica pod Baranami” recitalem Aleksandry Maurer, która śpiewała Villona, Norwida i Leśmiana w opracowaniu kompozytorskim Zygmunta Koniecznego. Krzysztofa Szwałgięra, Andrzeja Zaryckiego i innych. Ten wieczór zapisał się w pamięci słuchaczy jako zjawisko artystyczne o nieprzeciętnej urodzie. Wszystkie elementy — tekst i muzyka, głos Oli Maurer, sposób interpretacji, scenografia, efekty świetlne — współgrały z sobą w czystej harmonii. Całość inkrustowały, niczym szlachetne kamienie — myśli Pascała, głębokie i mądre, rozrzucone z umiarem przez Piotra Skrzyneckiego.

A co było między początkiem a zakończeniem? Trzy wieczory autorskie krakowskich poetów, dwa wieczory poezji rosyjskiej i radzieckiej i jeden wieczór „prawie autorski” w Klubie „Kuznia”, z udziałem ludzi różnych profesji piszących wiersze.

(Dokończenie na str. 6)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTROS NOWEJ HUTY

Nr 9 (1105)

3.-9. III 1978 r.

Cena 1 zł

Z konferencji fabrycznej organizacji TPPR

Przyjaźń — podstawą działania

„Kombinat Huta im. Lenina jest predystynowany do systematycznego utrwalania i rozwijania przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, bowiem żaden z zakładów w Polsce nie uzyskał tak wydajnej pomocy ze strony Kraju Rad jak właśnie Huta”.

Tak brzmiał wstęp do nowego programu działania hutniczej organizacji TPPR, która we wtorek odbyła swoją statutową konferencję.

W czasie obrad dyskutowano wiele mówili o dotychczasowym dorobku tej organizacji na polu rozwijania i umacniania przyjaźni, o wzajemnych kontaktach, czerpaniu doświadczeń zwłaszcza w dziedzinie kultury i techniki. Czy jednak zrobiono wszystko co można było zdziałać w tej dziedzinie, czy wykorzystano wszystkie możliwości ażeby hutnicza organizacja TPPR pełniła taką rolę do jakiej została powołana?

Wracając do okresu ostatniej kadencji stwierdzić jednocześnie trzeba, że wiele okazji, ażeby prezentować nabyte dorobek ZSRR w różnych dziedzinach, zostało zaprzepaszczone bezpowrotnie. Stąd poważne prace czekają nowy zarząd i organizacje zakładowe i wydziałowe TPPR w Hucie. Wytyczając nowy program działania postanowiono

dla jego pełnej realizacji pracę TPPR powiązać z innymi organizacjami w Kombinacie, a więc ze Związkową Radą Kombinatu, LOK, Klubem Oficerów Rezerwy a przede wszystkim ze Związkiem Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, z którym powinno podjąć się szereg akcji mających na celu pełniejsze korzystanie z dorobku Kraju Rad w wielu dziedzinach życia politycznego, kulturalnego i technicznego. Szczególną uwagę w dalszej pracy postanowiono zwrócić na hotele robotnicze i OIIP.

Wszystkie działania postanowiono oprzeć o współpracę z Radzieckim Domem Kultury w Warszawie, Muzeum Lenina i Konsulatem Generalnym ZSRR w Krakowie.

W Konferencji udział wzięli m. in. sekretarz KF PZPR HIL tow Józef Węgiel, sekretarz Krakowskiego Zarządu TPPR tow. Władysław Klimka.

Wybrano nowy Zarząd Fabryczny TPPR. W jego skład weszli: Julian Olszowski — przewodniczący, Tadeusz Ptaszewski, Marcin Oleksi i Bogumił Borowicki — wiceprzewodniczący, Jan Frączek — sekretarz, Bronisław Stanowski — skarbnik, Władysław Sadowski, Franciszek Wójcik, Ignacy Warkowski, Jan Pogoda — członkowie zarządu. (ol)



Konkurs na Centrum Handlowo-Usługowe — rozstrzygnięty

Wielokrotnie podnoszono problem budowy centrum usługowego dla naszej dzielnicy. Dwustutysięczny zespół miejski nie ma jak dotąd wykształconego ośrodka, gdzie skupiałoby się życie publiczne. W tej chwili uczyniono już pierwszy krok w tym kierunku. Konkurs na Centrum Usługowe dzielnicy, rozpisany przez Krakowski Oddział SARP został rozstrzygnięty.

Wyróżniony pierwszą nagrodą projekt odznacza się szczególną elastycznością, która pozwalałaby na realizowanie całości segmentami. Na przykład bez naruszenia całej struktury centrum możliwa będzie budowa tak potrzebnego dla dzielnicy Domu Towarowego (12 tys. m kw. powierzchni), w

kolejności pałacu ślubów, centrum administracyjnego, gdzie znajdzie pomieszczenia również Urząd Dzielnicy i inne jednostki administracyjne, wreszcie Teatru, dużej przychodni specjalistycznej wraz z apteką, dworca autobusowego PKS, gdzie docierałyby autobusy z miejscowości położonych na północ i wschód od naszego miasta, bez konieczności przebijania się do centrum. Przewidziano także w projekcie dwa osiemnastokondygnacyjne hotele. Słowem, w obrębie nowobudkiego „rynku” można będzie załatwić wszystko.

Doskonale rozwiązania komunikacyjne, gdyż centrum znajdować się będzie na skrzyżowaniu alei Planu 6-letniego i Bieńczyckiej. W przyszłości jego obrzeżem ma przebiegać szybka kolej miejska. Będą idealne wręcz połączenia z innymi osiedlami nie tylko dzielnicy lecz całego miasta. Należałoby sobie tylko życzyć by do jego realizacji doszło zanim konkursowe projekty staną się anachronizmem. Zanim wejdziemy w nowe stulecie, które nad budownictwem nazimne cenić będzie bardziej zlokalizowane na stacjach orbitalnych. (ag)



opinie

Naczelnny — żartując — powiedział, że raz do roku mogą pisać to co myślą. Nie oznacza to wcale, że do tej pory ograniczałem się do myślenia co mam pisać. Skoro propozycja zbiegła się z Dniem Kobiet, będzie więc o tym święcie. Od razu wyznaję, że jestem jego przeciwnikiem. Z prostej zresztą przyczyny. Przypominanie sobie o kobiecie raz do roku zakrawa na kpinę. Cóż to za mężczyzna? — nasuwa się pytanie retoryczne. A teraz do rzeczy.

Znam takiego, który żonę swoją bise regularnie, niemal codziennie, ale 8 marca wraca do domu jak baranek. Oczywiście z goździkiem i czekoladą Van Houten'a.

Znam też biuro, gdzie na dwadzieścia zatrudnionych osób, czternastu to kobiety. Właśnie przedwczoraj spotkałem przedstawiciela pięci brzydkiej z tego biura.

— Wpadnij do nas 8 marca — powiedział — gdy się rozstawaliśmy. Babki stawiają...

W ogóle to 8 marca, bez względu na przypadający dzień tygodnia winien być nazwany wolną sobotą. Jeśli nie, to już takim dniem półobrotowym. Bo przecież rzadko która instytucja w tym dniu pracuje normalnie. Dyrektorzy zwykle zapraszają do siebie kobiety, by im gromadnie złożyć życzenia. Potem kie-

rownicy obchodzą kolejno pomieszczenia biurowe, gdzie panie pracują, i — tu koniaczek, tam zytko. Seregowi (nie kojarzy z wojskiem) nija zaś od rana. A potem do kolejki po „kwiatuśki dla mamusi” i ble, ble, ble.

— Francuski, ja dla swojej tylko jednego...

— Jasiu, ja co roku trzy... Kogóż tu ja jeszcze znam? Parę kobiet, które święta tego mają dość. Nie wymienię z nazwiska — działają w Li-



dze Kobiet. I pewnego kierownika. Cwaniaczek. Z kobietami walczy przez okrągły rok. Z wyjątkiem 8 marca. Kobieta zatrudnia kilka, ale i tak uważa, że o te kilka za dużo. Pisze więc do działu bhp, że praca dla nich tu ciężka (i ma rację), do dyrektora, że właściwie to kobiety zawałają mu plan. A w ogóle to dużo lepiej wstrząsnąć by się układowo — twierdzi — gdyby nie kobiety. Do tego jeszcze chorują „opiekę” na dzieci biorą. O, niektóre się malują, dekaltry duże noszą — i chłopów podniecają. A to widać obniża.

8 marca jest jednak inny. Kameleon. Uśmiechnięty, wesóły, wygolony. Przychodzi na stanowiska pracy Kobietaom życzy „wszystkiego najlepszego”, emonnie w rączkę, co ładniejszą nawet w buzię. Chłopców zaś upomina: — Tylko mi ich tam w tej robocie nie eksploatować. Jest klawy.

Ileż więc przy tym Dniu Kobiet przewrotności, ileż kłopotu, chociażby dla księgowych w przedsiębiorstwach. Główną, z jakiego by tu funduszu wyasygnować a 20 zł na kwiatki dla zakładowych Ew. Rozmawiałem z takim przed rukiem: — Panie, co tam to d'a mnie. Dwadzieścia bab na krzyż. Szwagier to ma korbę (też księgowy). Bab u niego 530...

Dylematy księgowych. Do tego formalności. Chociażby, taka lista w czterech kopytach z podpisem odbiorczych kwiatów. Dobrze, że choć rada zakładowa funduje kawę i ciastko.

Ja tak sobie piszę, piszę, swoje gniazdo kalam, a tu światło przecię. „Zły to ptak...” — patrz tytuł felietonu sprzed trzech tygodni zamieszczono też w tym miejscu.

„Zły to ptak, co swe gniazdo kala, Gorszy jednak ten, co o nim mówić nie pozwala”.

Skąd to, skąd? Ponieważ jednak na wszystko miałem przyzwolenie, więc sobie trochę „pokalalem”. A teraz? Cyk! Wznoszę toast.

Tam, tam, tam
Zdrowie dam
Tup, tup, tup...

Do przyszłego roku!

MIECZYSLAW GIL

KONKURS ■ KONKURS

„Gazeta Południowa” ogłasza III Ogólnopolski Konkurs otwarty o nagrodę

imienia ADAMA POLEWKI

na prasową wypowiedź dziennikarską w formie felietonu, esaju, szkicu, reportażu, artykułu publicystycznego itp. pod hasłem

„Z WIATREM I POD WIATR”

Organizatorzy ze szczególnym zainteresowaniem będą oczekiwali prac ukazujących przeobrażenia współczesnej Polski, postawy ludzkie, konflikty i problemy związane z naszym czasem intensywnych przemian.

Termin nadsyłania tekstów upływa dnia 10 maja 1978 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w dniu 17 czerwca, podczas dorocznego Święta „Gazety” w Krakowie.

Nagrody:

- I — 15 tys. zł („Gazeta Południowa”)
- II — po 10 tys. zł (Ministerstwo Kultury i Sztuki, Huta im. Lenina, Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”)
- III — 7 tys. zł (Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa)

Nagroda specjalna w kwocie 8 tys. zł Klubu Twórców i Działaczy Kultury „Kuznica” w Krakowie za najlepszą pracę poświęconą socjalistycznej kulturze oraz cztery nagrody równorzędne po 5 tys. zł.

Uczestnicy proszeni są o nadsyłanie tekstów podpisanych godłem, w trzech egzemplarzach pod adresem redakcji Gazety 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, z dopiskiem: Konkurs im. A. Polewki. Do przesyłki należy dołączyć zaklejoną kopertę zawierającą imię i nazwisko oraz adres autora.

KONKURS ■ KONKURS



WSZĘDZIE SĄ KOBIETY



Mrs. Janina Chmura jest długoletnim nauczycielem młodzieży. Uczy języka polskie-

go, zdobywała doświadczenie, aby przekazać dzieciom jak najwięcej swych wiadomości potrzebnych do poznania i wzbogacania ojczystego języka. Jej podopieczni to uczniowie od klasy pierwszej do ósmej, dla których zawsze znajduje uśmiech i serce.

— Czy pełnię stanowisko zastępcy dyrektora szkoły nr 91 im. Janusza Kusocińskiego, jest pani bardzo znasorobowana sprawami ogólnymi?

— Uważam — mówi mgr Janina Chmura — że w szkole wszystkie sprawy są ważne i należy je traktować poważnie. Najbardziej sobie cenię wytworzenie sprzyjającego nauce klimatu wśród dzieci. Nauczyciel powinien wszystkie spr-

Uśmiech i gorące serce

wy osobiste zostawiać poza szkołą, przynajmniej ja tak robię. Do szkoły staram się wchodzić zawsze zadowolona, uśmiechnięta. Wysłuchuję wszystko, co dzieci chcą mi powiedzieć, chociażby to były sprawy drobne. Do tych wszystkich dziecięcych problemów odnoszę się z całą powagą i szacunkiem. Młodzież jest dobra, a jeżeli zdarza się jej lekceważenie obowiązków szkolnych, to muszą być ku temu poważne przyczyny. Kontaktujemy się wówczas z rodzicami, a jeżeli to nie pomaga, sprawę stara się rozwikłać psycholog. Bardzo istotnym zagadnieniem jest tworzyć jednolity front szkoły z rodzicami i to staramy się robić.

— Ja przynajmniej — kontynuuje wypowiedź pani Janina — staram się wszelkie sprawy rozstrzygać przede wszystkim z pozycji mamy, bo mam również własne dzieci, a później dopiero z pozycji pedagoga i dyrektora. Z młodzieżą łatwiej jest rozmawiać w

ten sposób i łatwiej zdobyć jej zaufanie.

— A jak szkoła jest przygotowana do dziesięcioletniej powszechnej edukacji?

— Ten problem znajduje się w centrum uwagi zarówno dyrekcji naszej szkoły, jak i aktywu społeczno-politycznego. Aktualnie szkoła przechodzi remont, przygotowujemy klasy do wszystkich przedmiotów z odpowiednim wyposażeniem w pomoce naukowe. Pragniemy, aby szkoła sportowa, jaka przecież jest naszą placówką, w pełni była dostosowana do potrzeb, które wysuwa nowy program nauczania.

— Czego sobie Pani Dyrektor życzy z okazji obchodzącego się Międzynarodowego Dnia Kobiet?

— Chciałabym, aby ludzie byli dla siebie bardziej życzliwi, aby częściej się uśmiechali. A co dla siebie? Abyśmy mogli jak najszybciej zasiąść za kierownicą samochodu...

Rozmawiał: Kazimierz Rajca

FOTO-AKTUALNOŚCI

60 ROCZNICA POWSTANIA ARMII CZERWONEJ



Staraniem Komitetu Osiedlowego i Kola ZBoWiD z os. Wysokiego oraz Kola TPPR z Zakładu Stalowniczego, który opiekuje się os. Wysokim — zorganizowano uroczystą akademię w Szkole Podstawowej nr 104. Przybyli na nią m. in.: I sekretarz KD PZPR — Antoni Mroczyński i Anatolij Owsianikow — sekretarz Konsulatu ZSRR w Krakowie. Obecni byli także Polacy — uczestnicy walk w szeregach Armii Radzieckiej.

Miłym akcentem imprezy był występ szkolnych zespołów artystycznych ze SP nr 104, III Liceum Ogólnokształcącego oraz Młodzieżowego Domu Kultury z os. Tysiąclecia. Fot. WITOLD ROGÓZ

KONKURS TRW...



Kiedy ogłosiliśmy konkurs na nazwę kawiarni w „Domu Wędkażka”, nie spodziewaliśmy się tak znacznego zainteresowania. Otrzymaaliśmy już wiele listów z propozycjami. A oto ciekawsze nazwy i ich autorzy: „Pod Złotą Rybką” p. Józef Wywiś, „Pod cwaną ładką”, „Pod zalany robakiem”, „Lajba”, „U koleśków” — p. Ryszard Kobaka, „Obiecanka” i „Wanda” — p. Elżbieta Widórek, „Przynęta” — Michał Kaczor, „Płonący Pstrąg” — Janusz Kucharski.

Na zdjęciu: sympatyczny dziewczęcy personel kawiarni (jeszcze bez nazwy). Fot. Jacek Weislo

INSPEKTOR przestrzega

Zeznanie maszynisty lokomotywy jest krótkie, wyrażone i konkretne — właśnie ta konkretność zastanawia i nie pozwala przejść do czystego wyliczenia strat, strat dużych, w granicach milionów złotych. Nie można więc rozpatrywać tej sprawy tylko jako nieprzeprzeżania przepisów, spowodowania awarii i wypadku.

Cytuję fragment zeznań maszynisty:

„Wjeżdżając na tor nr 77 widziałem, że cały jest on wolny. Przed wywrotnicą zauważyłem stojącą lokomotywę na torze nr 76. Powtarzając tarczę zaporową świeciły się światłem pomarańczowym, a tarcza zaporowa nr Tz-4 ustawiła przy torze nr 77 (po mojej stronie) świeciła światłem czerwonym. Obraz tarczy zaporowej Tz-4 zauważyłem z odległości około 300 m. Jadąc w tym czasie prowadziłem z szybkością 10 km/godz. Mimo że widziałem tarczę zaporową zabraniającą przejazdu poza tę tarczę oraz stojącą lokomotywę przed wywrotnicą, nie uruchomiłem hamulca dla zatrzymania jazdy. Nie wiem dlaczego.

Zacząłem hamować po przejechaniu poza tarczę. W wy-

niku niezachowania wszelkich zasad, tj. zbyt późnego hamowania, najechałem na stojącą lokomotywę S-108 spychając ją poza wywrotnicę, moja lokomotywa zatrzymała się w konstrukcji beczki wywrotnicy.”

Dodać, że w kabine lokomotywy S-219 znajdowali się oprócz maszynisty dwaj pra-

rientowani w sytuacji ruchowej tego odcinka. Nikt z tej dwójki nie interweniował na nieszanowanie przez maszynistę znaków ostrzegawczych i zakazu — byli biernymi obserwatorami sytuacji. Dlaczego?

Zachowanie całej trójki było dziwne i niewytłumaczalne — przecież wszyscy widzieli światła ostrzegawcze i światło czerwone tarczy zaporowej, tarczy, która w konkretnej sytuacji kategorię zabraniała dalszej jazdy. Widzieli wreszcie lokomotywę stojącą na torze, na który wjeżdżali.

groźenie dla siebie. Tłumaczenie, że sygnalizatory znajdowały się po stronie maszynisty i on je widział w czasie jazdy — nie wyjaśnia niczego. W głowie się nie mieści, aby widząc możliwość zderzenia, obśluga ze spokojem oczekiwała tej chwili.

Czy takie zachowanie można uznać za normalne? Oczywiście takie postępowanie musiało doprowadzić do katastrofy. Całe szczęście, że w katastrofie tej uległ wypadkowi tylko jeden pracownik — maszynista lokomotywy stojącej przed wywrotnicą. A przecież skutki tej katastrofy mogły być tragiczne dla samej obsługi lokomotywy nr 219, jak również innych pracowników zatrudnionych na wywrotnicy. Obie lokomotywy uległy poważnym uszkodzeniom, rozbita została wywrotnica. Nastąpiła przerwa w pracy. Lokomotywy i wywrotnicę trzeba wyremontować, trzeba wiele trudu dużej grupy pracowników, aby przywrócić właściwy stan lokomotyw i wywrotnicy, trzeba odczekać kilka tygodni, aby maszynista lokomotywy S-109 wrócił do pracy.

Trzeba odpisać z pieniędzy całej załogi ponad milion złotych na straty, a wszystko dlatego, że ani jednemu z trzech „dzientelmenów” nie chciało się kiwnąć przysłowitym palcem.

ŁUKASZ GĄDZIK

Milion złotych na straty

Podane fakty przerażają — wypowiedzi obsługi lokomotywy nr 219 nie mieszczą się w żadnych granicach logicznego myślenia i postępowania, no bo jeśli „przejechali” sygnali ostrzegawcze, dlaczego przejechali tarczę zaporową, dlaczego widząc stojącą lokomotywę na torze nr 76 wjeżdżają na ten tor i jadą wprost na nią?

Jak wytłumaczyć bierną postawę współtowarzyszy maszynisty? Przecież widzieli za-

obaw pozostali widzieli stojącą na torze nr 76 lokomotywę, widzieli powtarzające świecące kolorem pomarańczowym oraz widzieli tarczę zaporową wysświetlaną na czerwono — byli więc bardzo dobrze zo-

20-lecie Szkoły nr 88 im. St. Żeromskiego



Organizowana w 1957 roku, od marca 1958 działa w obecnej swej siedzibie, w os. Szklane Domy. W tym roku szkolnym kształci 572 dziewcząt i chłopców w 17 oddziałach. W latach sześćdziesiątych — w okresie wzrostu demograficznego — liczba uc-

niów przekraczała 1,5 tysiąca, zmuszając do nauki dwu- a nawet 3- zmianowej. Zdecydowaną większość uczniów stanowią córki i synowie naszych hutników.

W okresie 20-letniej pracy szkoły — jej mury opuściło około 2400 absolwentów do-

brze przygotowanych do kontynuowania dalszej nauki w szkołach tzw. ponadpodstawowych. Świadczą o tym wyrazy uznania (w formie pisemnej), przekazywane przez dyrekcje tych szkół naszej Jubilatce, tak jak i wyniki osiągane przez młodzież w dorocznych olimpiadach przedmiotowych i specjalnych konkursach.

Ich twórcami jest grono pedagogiczne szkoły. Liczy ono obecnie 26 osób, z których 15 posiada studia wyższe, a pozostałe uzupełniają swe wykształcenie. Trójka zasłużonych nauczycieli, a to: ob. mgr. M. Zielińska, J. Zablócka i Zdz. Romanjuk — pracują w szkole od jej zorganizowania. Dziesięć dobrze wyposażonych pracowni przedmiotowych (w tym wzorcowa pracownia przysposobienia obronnego), sala gimnastyczna i zespół boisk, umożliwiają m. in. realizację udanych eksperymentów w zakresie nauczania,

np. wdrażanie nowego programu matematyki, nauczanie języka polskiego w klasach pierwszych metodą barwno-dźwiękową, wprowadzenie tzw. „mini” piłki ręcznej już w klasach czwartych.

W uznaniu tych osiągnięć, podczas okolicznościowej akademii w dniu 25.02. br., z udziałem I sekretarza KD PZPR N. Huta tow. A. Mroczyński, zastępcy naczelnika Dzielnicy tow. Wł. Gofrona, st. wizytatora tow. Dymanusa i prezesa ZD ZBoWiD, tow. Fr. Misiudy udekorowano szlądźkarzy szkoły odznaką „Budowniczy Nowej Huty”. Dyrektorka szkoły, ob. J. Jaszczyk została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, dwójka nauczycieli odznakami „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” i pięciu nauczycieli odznaką „Budowniczy Nowej Huty”.

Tow. Misiuda dokonał następnie otwarcia szkolnej Izby Pamięci Narodowej. J. Ch.

Kronika ZBoWiD

100-LECIE ROCZNICA WYZWOLENIA BULGARII

W dniu dzisiejszym mija setna rocznica wyzwolenia Bułgarii. Po rozgromieniu armii tureckiej i jej bezwarunkowej kapitulacji został zawarty w dniu 3 marca 1878 r. traktat pokojowy między Rosją i Turcją, w wyniku którego Bułgaria po 484 latach niewoli osmańskiej odzyskała wolność.

20 kwietnia 1876 r. był początkiem walki narodowowyzwoleńczej narodu bułgarskiego. „Powstanie kwietniowe” było przygotowane w pełnej konspiracji oraz w bardzo trudnych warunkach przez silną rewolucyjną organizację, wśród której wybiły się nazwiska W. Lewskiego, G. Rakowskiego, L. Karawałowa. W przygotowaniach brał udział cały naród, ale wyjątkowym heroizmem wyróżniła się ludność małych bałkańskich miasteczek: Panagjuriszte, Biała Czerkwa i Bracygowo oraz wies Balak. Mimo bohaterstwa i pełnej poświęcenia walki narodu pod przywództwem Georgiego Benkowskiego, Teodora Kablitzkowa i Baczko Kiro — powstanie to zostało krwawo stłumione przez Turków w sposób szczególnie okrutny.

Powstanie kwietniowe miało szeroki oddźwięk w całej Europie. Demokratyczna opinia publiczna wielu krajów Europy potępiła okrucieństwo Turków i podniosła głos w obronie narodu bułgarskiego.

Najszerzy rezonans wydarzenia te miały w Rosji, która wypowiedziała wojnę Turcji, rozpoczynając walki 12 kwietnia 1877 r. Boje były zacięte i krwawe. Szczególnie dramatyczne walki rozegrały się przy Starej Zagorze, Piewen i Szybka. W końcu armia turecka została rozgromiona, co Bułgarii przyniosło upragnioną wolność.

W wojnie tej brały udział tysiące Polaków z b. zaboru rosyjskiego. Wielu z nich poległo na ziemi bułgarskiej, oddając życie za wolność bratniego słowiańskiego narodu. Jeszcze dzisiaj można przeczytać ich nazwiska na wielu pomnikach-mogiłach wzniesionych na ziemi bułgarskiej ku czci poległych Polaków obok nazwisk żołnierzy rosyjskich.

W II wojnie światowej — we wrześniu 1944 r. — znowu wojska radzieckie przyniosły ludowi bułgarskiemu wolność i niepodległość, w wyniku których 15. 9. 1946 r. zostaje proklamowana Ludowa Republika Bułgarii.

Mgr JÓZEF BUGAJSKI

Frezersowi Kola ZBoWiD nr 7 osiedli Centrum A, Hutniczego i Ogrodowego.
Koleżki TADEUSZOWI PYTKO
najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony Zofii składa
Zarząd Dzielnicowy ZBoWiD w Nowej Hucie

TOW. CZESŁAWOWI GRYSZY
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki przekazują
koleżdy z Walcowni Blach Karoseryjnych sm. „D”

Koleżki WŁADYSŁAWOWI SPYRCIE wyrazy serdecznego głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony składa
Kolektyw Kierowniczy i Załoga Wydziału Bur Zakrzewanych — P-88 HIL.

OGŁOSZENIA DROBNE
Stanisław Czernecki zgubił legitymację szkolną nr 35876 wydaną w dniu 16. 09. 1976 przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną dla Pracujących ZSP „Budostal”.
Kupię kufier albo skrzynię krakowską. Telefon 428-99.

ZWYCZAJNY SZEREGOWY PRACOWNIK



było pomagać starym, schorowanym rodzicom.

Przyjęli mnie i zaczęłam przy taśmach transportujących węgiel. Do ciężkiej roboty byłam przyzwyczajona od dziecka. Tu jednak myślałam, że nie wytrzymam. Wszędzie kurz, brud, pył, a do tego musiałam w ciągu dniówki zalać na taśmę to, co pod nią się zsypano, czyli czasem jakieś 10—15 ton węgla. Schu-

pracy Stefani Leszko nie zazdrości nikt, nawet mężczyźni.

Suszenie soli siarczaniu amonu to końcowa faza produkcji. Gdzieś tam po drodze gaz zamienia się w mokry piasek, który spływa rynną na taśmę potrzaskalną. Nad taśmą wisi wylot olbrzymiego miecha z gorącym powietrzem, który suszy ten piasek. Gdy go wzięć do ręki przy zsypie,

od młynów i wież węglowych. Tu przynajmniej jest ciepło, czasem za ciepło, ale to nic. Przydatąby się funkcjonująca klimatyzacja w kąciek śniadaniowym, ale mówią, że z oraku części nie można klimatyzatora naprawić.

Moje pytanie, czy jest zadowolona z przeżytego dotąd życia, wzbudziło w rozmówczyni wyrażne zdziwienie. Pochodzi z Woli Pszczółec-

ła u niemieckiego junkra, Otto Preinza, na folwarcznych polach Johannesburga — obecnie Papowo Tomkowo niedaleko Gniezna. W 1945 roku wraz z powracającą falą tych, co wojnę zdołali przeżyć, znalazła się w Jeleniej Górze. Od razu praca w Kowarach, potem w Mysławkowicach.

Tam poznała męża Bronisława. Pobrali się. Zyciorys tego pracowitego człowieka wystarczyłby na kanwę dobrej powieści o bohaterstwie zarówno czasu wojny jak i czasu pokoju. Przyjechali do Nowej Huty w 1953.

BRONISŁAW LESZKO — ślusarz, najpierw montował urządzenia koksowni, a po jej uruchomieniu konserwuje je do dziś.

Od 1975 roku Bronisław Leszko pracuje 15 z 20-tu wolnych dni (potwierdzone kartą zegarową) jako osobisty wkład, za który nie bierze żadnego wynagrodzenia, do ogólnozakładowego czynu społecznego.

W zeszłym roku przepracował 136 godzin przy remontach bieżących.

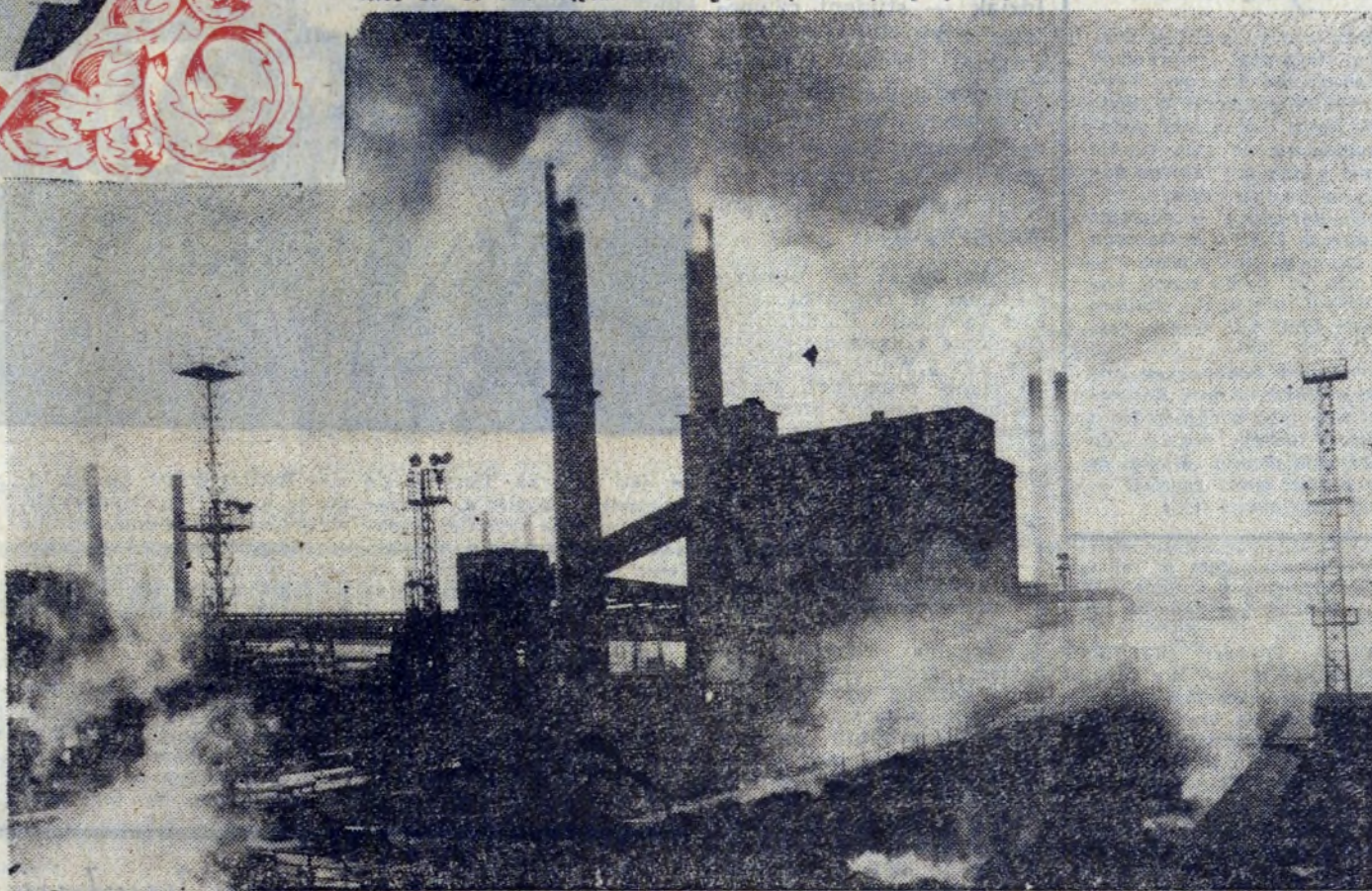
Ale to temat zupełnie odrębny.

Od czterdziestu lat życie rodziny Leszków reguluje kalendarzyk ruchu czterobrygadowego Kombinatu. Pracują na jednej zmianie, razem wychodzą z domu i najczęściej razem wracają — chyba, że jest awaria i mąż musi pozostać dłużej. Razem wychowali dzieci — dziś są tu już dorośli ludzie, którzy mają własne dzieci. Córka z wnukami mieszka z rodzicami — jej mąż, pracownik walcowni taśm, czeka na swoje mieszkanie. Syn Zbigniew po ukończeniu technikum jest operatorem na walcarni „Sędzimir”. Rodzina jest zgodna, życie harmonijne acz bardzo pracowite.

— Rodzice — mówi córka Krystyna — na pewno dali nam wszystko, co mogli nam zapewnić. Wykształcenie i zasady szacunku dla pracy, dla ludzi. W naszym domu nigdy nie zmarnowała się nawet jedna kromka chleba. Pod tym względem obowiązywały twarde zasady. Nauczyla nas gospodarności i zadowolona nawet z rzeczy najmniejszych, i to sobie cenimy najwyżej.

Miała to być laurka z okazji Dnia Kobiet, trafikiem na zwyczajnego szeregowego pracownika Kombinatu — przepustka nr 35760.

LUDWIK MIKRUT



Nie wiem, do którego kręgu swego mitycznego piekła zaliczyłby Dante to miejsce? Kierowcy niechętnie tu jeżdżą, szczególnie w słotne dni, kiedy wilgotna maź, która osiędzie na karoserii, jest trudna do zmycia. Cegły i betony tu kruszeją, metale i drewno zderają opary chemiczne, różne związki siarki, siarczany, amoniaki i wszelkie sole. Maluje się tu bez przerwy i wymienia skorodowane elementy.

Tu jest rejon WIELKIEJ CHEMII. Stąd pochodzi 39 proc. polskiego koks! Skądkolwiek podjeżdżać do Krakowa, nad tą częścią Kombinatu widać czarne chmury pyłu z jezorami ognia strzelające jak błyskawice i dla kontrastu od czasu do czasu, gdy zaczyna się gaszenie koksu, tryska w niebo olbrzymi, kłębiący się biały pióropusz pary przypominający kształtem znany nam skądinąd grzyb.

Wśród kilkudziesięciu zalogi pracuje tu około 400 kobiet — najwięcej na wydziale przygotowania węgla, na stanowiskach przemiału i przesyłki węgla na poszczególne wieże węglowe Wydziału Pieców Koksowniczych. Ich praca decyduje o jakości i kosztach produkcji całego zakładu.

Przez dziewięć lat, bez jednego opuszczonego dnia roboczego, przy młynach, na rampach, pod taśmami pracowała Stefania Leszko. Pracuje nadal w koksowni, ale jako aparatowy suszarkowy przy suszeniu soli siarczaniu amonu — (dla wyjaśnienia: cenny i poszukiwany nawóz sztuczny).

Pani Stefania Leszko ma w tej chwili 55 lat, przepracowała 23 lata, z czego 15 — na koksowni.

A zaczęło się bardzo zwyczajnie. Sąsiadka, która już pracowała, przyniosła któregoś dnia wieść, że w koksowni przyjmą 70 kobiet. Kto pamięta tamte lata, kiedy problem pracy dla kobiet w Nowej Hucie niemal spędzał sen z powiek działaczom i administracji, ten zrozumie, jaka to była gratka.

— Niech sąsiadka spróbuje, może da radę... Trzeba tylko przejść ostre badania lekarskie, a potem można pracować...

Poszłam bez przekonania pewna, że nie przejdę sita badań. Pieniądze były w domu bardzo potrzebne. Przez kilka lat mąż pracował sam, ja odchowywałam trójkę naszych dzieci. W domu były duże braki, a jeszcze do tego trzeba

dłamał potwornie, nie miałam apetytu, w ogóle wracałam tak umęczona, że nawet talerzy po obiedzie ugotowanym przez męża, nie chciało mi się umyć. Startowałam z VI grupą, robiłam dosłownie wszystko, bo wiem gdzie mnie skierowano, tam szłam bez sąsiedka. Najgorzej bywało zimą, kiedy mroźne śniegi wszystko na taśmach. Na jednej rampie trzeba było palić do 20 koksia-ków, aby nie zamrzło. Ale i to niewiele dawało; często gesto kilof i topata bywały w użyciu. Ale ja nie narzekałam. Owszem, kusiło mnie czasem, aby uciec do innej roboty, ale mąż też tu pracuje — od samego początku istnienia koksowni — i to mnie jakoś trzymało. A teraz to już naprawdę chcę wytrwać do emerytury, to już tak niedługo. Praca przy suszeniu nie jest wcale cięższa i ja już nie taka zdrowa jak dawniej, ale myślę, że wytrwam do końca... Istotnie, aktualnego miejsca

przypomina do złudzenia piasek z jakiegokolwiek plaży nadmorskiej.

Betonowy bunkier, w którym warkoczą dwie taśmy potrzaskalne i huczy gorące powietrze z dwóch miechów — stanowisko pracy aparatowego suszarkowego Stefani Leszko, gdyby nie specyficzny, duszący zapach siarki i amoniaku, można by porównać...

Właściwie to nie znajduję porównania. Po prostu jest to wilgotne, gorące powietrze dzungli podzwrotnikowej pomieszczone ze smrodkiem gnijących jajek, zamknięte w betonowym budle, z kilkoma kwadratowymi otworami. Do tego jeszcze decybele, bardzo dużo decybeli wydzielanych przez huczące, warczące, syczące i stukające urządzenia.

— Czy to nie za ciężka praca jak na końcówkę pracowniczego życia?
— Nie, wolę swój bunkier

— zapadłej dziury z okolic Łodzi. Było ich dziewięć. Ona przyszła na świat, gdy ojciec wzięty w „soidaty” powrócił po 7 latach wojaczki i tułaczki. Dwie morgi piaszczystej ziemi nijak nie mogły wyżywić tylu głów. Ojciec i starszy brat wynajmowali się do pracy. Za harówkę od świtu do zmroku dostawali 7—8 groszy (słownie, siedem—osiem groszy). Nie było wyboru. Nie było pracy. Do najbliższej drogi było 7 km. Ale nawet ta droga nie prowadziła do żadnego zarobku. Po prostu rozpaczliwa nędza i głód. Skoro o głodzie mowa — raz dziennie ojciec kroił dla każdego dużą pajdę chleba przechowywanego w kufierku. Klucz od kłódki zawsze nosił zawieszony na szyi.

To było w latach po tamtej, pierwszej wojnie światowej. Drugą wojnę światową Stefania Leszko pracowała

Ten stolik w rogu pokoju wydaje się dziwnie pusty, choć stoi na nim telewizor. Miejsce na dolnej półce, wypełnione teraz gazetami, zajmowała do niedawna „Stolica”. Kto z młodych wie, że były niegdyś takie radia: „Stolica”, „Pionier”, „Aga”. Żeby je kupić, trzeba było dostać talon. Krystyna z Adamem kupili to radio jeszcze za narzecznińskich czasów. Tak jak trzydziściu szaf. Tak się wtedy kupowało. Osobno tapczan, bo łożko i materace pożyczone z hotelu nie były najwygodniejsze, później wyposażenie kuchni, każda łyżka i łyżeczka.

Liście szeleściły pod stopami, gdy w październiku w 1952 roku Krystyna z czterema koleżankami szły z krakowskiego dworca do tramwaju. W Łodzi, gdzie pracowały w włókiennictwie zdecydowały, że pojadą na pionierski ZMP-owski zaciąg, budować nowe miasto. W Zarządzie ZMP na A-0 od razu dostały skierowanie do Domu Hutnika. I tak znalazły się w 48-osobowej grupie dziewcząt i wśród 1500 chłopców.

— Pójdiesz Krystyno do pracy w hucie — powiedziano 18-letniej, drobnej, niebieskookiej dziewczynie.

Więc poszła. Zanim trafiła do odlewni staliwa dużo miała czasu na myślenie. Jak też się ułożyć życie? Czy znajdzie tu swoje miejsce, kogoś bliskiego?

— Kierownik, a był to pan Szczępaniak, od razu wziął mnie do siebie, do biura. Jego zapamiętałam. A potem tyłu było kierowników, a ich szefów! Co plan roczny nie wyszedł, to od razu nowy. Prowadziłam dyscyplinę, magazyn narzędziowy, rachubę dla formiarni. Wtedy tak się pracowało. Każdy robił co tylko trzeba było

Mijały miesiące, wypełnione pracą i dziewczęskimi sprawami, zebraniem ZMP-owskimi, próbami w zespole pieśni i tańca i w kółku dramatycznym.

Nadszedł marzec. I dzień babskiego święta. W świetlicy odlewni był wieczorek. Ktoś grał na harmonosce, czterej chłopcy wypełniali przerwy żołnierskimi piosenkami. Jedną — o chateczce, w której mieszkała piękna dziewczeczka, śpiewał w kwartecie Adam. To był dobry sunnicowy, jeździł na „trzydziestce”, tej największej na staliwie. Przez całe popołudnie już tylko ze sobą tańczyli. Razem po-

Życie jak melodie przelatuje

szli do hotelu, bo i Adam na C-2 mieszkał. Razem na wieczór do huty. Bo to już był czas trzymania pracy. Plany szły w górę, produkcja rosła, a Krystyna została rozdzielczą tej produkcji.

Na staliwie już wszyscy o ich wzajemnej sympatii wiedzieli.

— Adaś — jedź, — krzyknęli z dołu z uśmiechem i wtedy Adam już wiedział, że jego dziewczyna idzie przez halę. Chodzili ze sobą tylko cztery miesiące i pobrali się. Dostali pokój zastępczy, takie dawali wtedy młodym małżeństwom. Na Skarpie. I była wielka radość, gdy po roku przyszła na świat Jola.

A potem — gdy ten okres Krystyna wspo-

mina, znika z jej oczu uśmiech — najpierw ona ciężko się rozchorowała i nikt nie robił mężowi nadziei, że utrzymają ją przy życiu. Gdy wbrew opinii lekarzy po ciężkiej operacji, zaczęła wracać do zdrowia, nie mogli się nadziwić.

— Wyszedł z tego chyba dlatego, że tak chciałam żyć. Miałam dla kogo. Dla Joli, dla Adasia. Dla naszego wspólnego domu.

Ciężka choroba uniemożliwiła Krystynie dalszą pracę. Mąż sam radcydował i z pracy ją zwolnił. Ale to jeszcze nie było najgorsze. Zachorował mąż. Jola miała trzy latka, gdy

zawalił. Potem rytm pracy i domu staje się już dla samotnej, ale młodej bardzo kobiety niepełny. Chciałaby, by i Jola — jak inne dzieci — miała ojca. Krystyna Borek wyszła więc drugi raz za mąż. Nie ułożyło się. I tym jednym zdaniem kwituje kolejny rozdział życia. I dziwnie smutnieje.

Tylko starzy ludzie żyją przeszłością. Krystyna Węgrzyn — ciągle jeszcze jest młoda. Takie ma usposobienie. Ma teraźniejszość. A to znaczy: przyjaciela na staliwie, gdzie tak dobrze się pracuje zawodowo i społecznie. Gdzie ją szanują, i zauważają. Teraz cieszy się bardzo. Bo pojedzie — Rada jej to dała — po raz pierwszy za granicę. Do Kijowa, Mińska i Leningradu. Tak umie się cieszyć tylko człowiek, którego życie nie głaśkało po głowie.

Ale Krystyna ma także przyszłość. Przyszłość 20-letniej córki, Joli, która w czerwcu zakłada własną rodzinę. Dziewczyna pracy się nie boi, jest uczciwa. A to przecież dzięki matce. Jest to największy życiowy sukces Krystyny.

I tylko czasem, gdy popatrzy na to miejsce pod stolikiem na telewizor — zamysla się. Radio „Stolica” Jola wyniosła do pawlaczka. A jeszcze tak dobrze grało. „Stary grak” — jak mówiła Jola, ustąpił miejsca transzytorowej „Ewie”. Można ją przenosić z jednego pokoju, do drugiego, do kuchni i ma UKF. Mieszkanie na Skarpie zostało, innymi meblami urządzone. Na rozłożystą szafę sprzed 28 lat Jola też już robi zamach. Tylko tyle zostało z młodych lat Krystyny. Życie przelatuje jak melodie z tej „Ewy”, co cność też ładnie gra, to do „Stolicy” jej daleko.

BRONISŁAWA ROSZKO

Piękny jest Klub TPPR na os. Szkolnym. Długo trwało remont jego pomieszczeń, wiele prac wykonywano przy pomocy czynów społecznych, ale efekt jest wspaniały. Niewiele tak ładnych klubów daloby się znaleźć w całym podwawelskim grodzie! Tym większa satysfakcja dla ludzi, których nie zadowalał poprzedni stan rzeczy. Trud, który podjęli i kłopoty na jakie się narażili — były w moim przekonaniu szkołą społecznej aktywności, wytrwałości, dążenia do pokonywania coraz wyższej ustawionej poprzeczki.

W Klubie Zarządu Dzielnicowego TPPR odbywały się ostatnio dwie imprezy. Myślę o uroczystości zorganizowanej z okazji 60 rocznicy powstania Armii Radzieckiej przez Klub Oficerów Rezerwy LOK HiL, ZF TPPR i ZF ZBoWiD. I następnie o Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zarządu Fabrycznego TPPR HiL.

Pochwała aktywności

Przeżyłoby na te imprezy dużo ludzi, sadzę, że nawet wieciec nie przewidzieli organizatorzy. Po prostu „poprawka” na to, że pewien procent zaproszonych nie skorzysta z zaproszenia i nie przybędzie — spaliła na panewce. Wszystkie miejsca były zajęte, nawet w hallu i przejściu podostawiano krzesła. Dawnego nie widziałem w tym klubie tak licznej publiczności, dawnego nie widziałem takiego autentycznego zainteresowania tym, co się tutaj dzieje.

Przy stolikach zasiadli — obok dorosłych — również młodzi ludzie w błękitnych mundurach OHP z hutniczego hufca 17-7. Może to byli ci sami chłopcy, którzy pracowali społecznie przy modernizacji klubu? Teraz mogli korzystać z tego co własnymi rękami zbudowali. Trudno o lepszy i bardziej wymowny przykład jak ważna jest społeczna aktywność.

Podobał się bardzo ten klub naszym honorowym gościom, oficerom Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Nie tańił swego zachwytu nad jego architekturą i ładnym wyposażeniem. Gratulowali takiej bazy do rozwijania politycznej, klubowej działalności. Myślę, że opinie takie — a spotykamy się z nimi coraz częściej — mogą być powodem do zadowolonej satysfakcji! (jd)

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Eugeniusz Górski: „PORADNIK NARZĘDZIOWCA” — dla wykwalifikowanych robotników, mistrzów i techników mechanicznych zatrudnionych w zakładach mechanicznych przy obróbce skrawaniem.

Friedrich Frohr, Fritz Ortenburger: „WPROWADZENIE DO ELEKTROTECHNICZNEJ TECHNIKI REGULACJI” — dla inżynierów automatyki i elektryków zajmujących się budową regulatorów oraz ogólnie techniką regulacji. Książka może być

pomocna studentom w zakresie techniki regulacji automatycznej oraz budowy regulatorów elektronicznych.

Ulrich Fischer: „SYSTEMY ABONENCKIE” — dla programistów i projektantów systemów komputerowych oraz studentów kierunków informatycznych.

„FIZYCZNO-CHEMICZNE BĄBNIENIE WODY I SCIEKÓW” — dla inżynierów i techników urządzeń sanitarnych zatrudnionych w laboratoriach analitycznych. Mogą z niej korzystać studenci wyższych uczelni technicznych. **KRYSTYNA CIASTON**

Na młodych i odważnych czekają szkoły wojskowe

Miła mieliśmy ostatnio wizytę w redakcji. Przyszli do nas major Marian Nowacki — kierownik sekcji poborów i uzupełnień WKU w Nowej Hucie. Wraz z nim był sierżant podchorąży Stefan Idziak — student czwartego roku Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu, byli też młodzi chłopcy, którzy decydują się na podjęcie decyzji wstąpienia do szkół wojskowych.

Stefan Idziak jest nowohucianinem. W 1974 roku ukończył Technikum Hutniczo-Mechaniczne a następnie związał swe losy z Wojskiem. Wstąpił do szkoły oficerskiej, zdobywa bardzo ceniony przez społeczeństwo zawód specjalisty wojskowego, dowódcy i wychowawcy żołnierzy.

— Co wprymyło na tę decyzję? Czy dawno nosił się pan z takim zamiarem?

— Wojsko, mundur — ciągnął mnie już od dawna. Nikt z mojej rodziny nie był wprawdzie wojskowym, ale ja zamiłowania wojskowe odkryłem bardzo wczesnie. Decyzja dojrzała szybko. Złożyłem podanie do szkoły oficerskiej, której profil wydawał mi się bardzo zbliżony do moich zainteresowań zawodowych.

Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu daje wszechstronne wykształcenie. Jest to najstarsza uczelnia wojskowa w

Polsce Ludowej, powstała w Sielcach, była następnie w Riazaniu, a przez jakiś czas, już po wyzwoleniu gościła w Krakowie.

Życie podchorążych w szkole jest urozmaicone i bardzo ciekawe. Wiodącym przedmiotem, jeżeli chodzi o nau-

szkoły. Mamy własny klub, w którym skupia się życie kulturalne. Należymy do zespołów artystycznych i do kółek zainteresowań. Redagujemy też własną gazetkę „Marszruta”.

— A jakie są warunki bytowe w szkole?



ke, jest taktyka. Uczymy się logicznego myślenia, wyraźniania w sobie szybkiej orientacji, podejmowania decyzji. Nauki jest dużo, ale czasu na sport i na rozrywkę nie brakuje.

Mamy przy szkole własny stadion sportowy i basen pływacki (kryty basen jest w budowie). Każdy podchorąży uprawia co najmniej kilka dyscyplin sportowych. Chętnie chodzimy do kina „Wiarus”, które czynne jest na terenie

— Bardzo dobre. Oprócz tego, że mamy zakwaterowanie, wyżywienie, umundurowanie — otrzymujemy wynagrodzenie, którego wysokość zależy od roku studiów i wyników w nauce. Dla przykładu, ja otrzymuję obecnie 300 zł miesięcznie.

Co roku bierzemy udział w obozie narciarskim w Ostrzej Górze koło Kudowy. Na drugim roku studiów odbywa się kurs spadochronowy. Oddałem już 8 skoków. W tym mo-

mencie sierżant podch. S. Idziak pokazuje nam na mundurze odznakę spadochronową, taką samą jaką noszą żołnierze Wojsk Powietrzno-Desantowych.

Słowem, dobrze, ciekawie żyje się nam w wojskowej, koleżeńkiej gromadzie. Szybko mijają czas i tylko patrzeć jak nadejdzie dzień promocji oficerskiej. Tutaj muszę wyjaśnić, że we wrocławskiej szkole oficerskiej są różne kierunki nauki — ogólnowojskowy, polityczny, WOP i wychowania fizycznego (uczący

się na tym kierunku podchorążowie mają trzy dni w tygodniu wykłady na AWF). Po ukończeniu studiów otrzymują tytuł ppor. mgr. zaś reszta absolwentów — tytuł ppor. inż.

Czy warto pójść w moje ślady? Myślę, że ludzie młodzi — śmiali, odważni, lubiący męski zawód wychowawcy żołnierzy — sami odpowiedzą sobie na to pytanie, a decyzji — jeżeli ją podejmą — absolutnie żałować nie będą. (jd)

Takiej szefowej kuchni życzyłbym każdej stołówce w Kombinacie!

Gorąc prawie jak przy wielkich piecach. Kuchni, pospiech, — nieustanna krzątająca. Stołówka nr 12 OZiL HiL na terenie Zakładu Materiałów Ogniotrwałych odwiedziłem akurat w momencie szycowania obiadu. W kuchni przym wodzi, jak zawsze, szefowa. Pani MARIA WIERZBA pracuje w zawodzie gastronomicej już 25 lat. W tej stołówce szejuje już szósty rok, a poprzeczno gotowała dla młodzieży hutniczej w hotelu Na Wzgórzach.

Zapracowana, jak to się mówi po łocku, bowiem jej stołówka, to prawdziwy kombinat żywieniowy. Dzień w dzień przygotowuje i wydaje konsumentom około 450 śniadań, 500 obiadów, 800 posiłków regeneracyjnych. Pracuje przez okrągłą dobę. Obsługuje nie tylko pracowników ZO, do czego jest głównie powołana, ale asystuje posiłki w różne rejony Kombinatu, tam gdzie nie ma żadnych możliwości otrzymania czegoś ciepłego do zjedzenia. Ze stołówki nr 12 kursują samochody z posiłkami na zwaliskę żużla, do Oddziału Mączki Nawozowej W-41, do Oddziału Żużla Kawalkowego W-41, do ZK i do kolejarzy w Ruszcu.

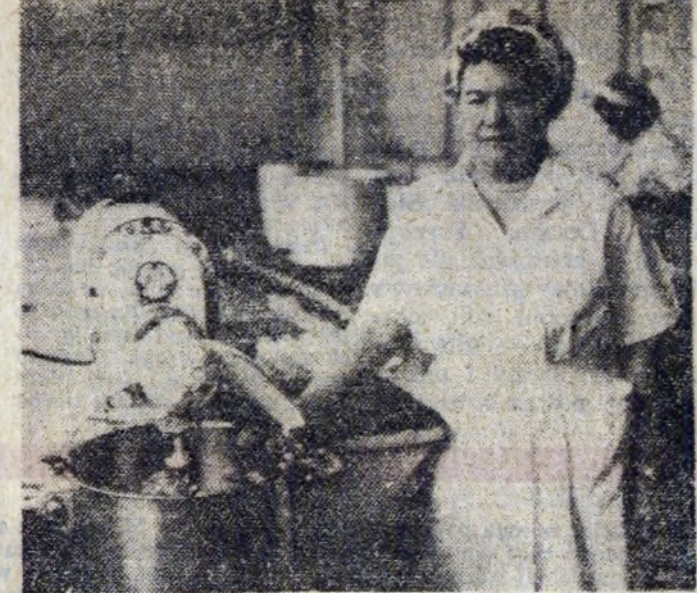
Dość z tym wszystkim kłopotu. Nie wystarcza przygotować posiłki i dowieźć je w termosach ludziom pracującym pod gołym niebem. Trzeba również posyłać talerze i sztućce, nie wszędzie bowiem dysponują bieżącą wodą do umycia naczyń. Kłopotliwe to i stałe są sytuacje, co jednak robić... Szefowa kuchni mówi, że zdarzyły się już dwa razy wypadki, nie dojechał na miejsce przeznaczenia samochód wiozący ciepłe posiłki. Dowiedział się o tym z telefonów alarmujących dlatego jeszcze nie przybyła ta „kuchnia polowa”. Teraz kiedy dzwoni telefon od odbiorców drzą, czy przypadkiem nie zdarzyła się znów awaria...

Jaka jest szefowa kuchni? Jak ją widzą i oceniają najbliżsi współpracownicy Oddziału najlepiej im samym głos.

LUCJA POŁUDNIAK — kierowniczka stołówki nr 12: Maria Wierzba jest doświadczoną i znakomitą szefową. Gotuje

bardzo smacznie, umie potrawić odpowiednio przyprawić. A konsumentów mamy czasami bardzo wymagających, ot przykład obecnie stojują się w nas eksperci ze Szwecji i Niemiec pracujący w ZO. Są zakochani w naszej kuchni.

— Popularność w pełni sobie zasłużyła... STANISŁAWA CZAJKA — magazynierka: Pani Maria, skrupulatnie kontroluje towar, nadziera na pracę w ZO. Są zakochani w naszej kuchni.



dowoleni z wyżywienia. Dodać jeszcze i to, że pani Maria pracuje z prawdziwym poświęceniem, nie opuszcza pracy nawet gdy jest lekko chora.

JOZEFA TOMCZYK — kucharzka: Lubię szefową i bardzo ją szanuję. Dba o konsumentów, ani raz nie widziałam, aby była niegrzeczna, czy opryskliwa, choć pracę ma bardzo ciężką i nie zawsze otrzymuje wszystko to co w kuchni jej potrzebne (myślę o zaopatrzaniu). Obserwuję wielokrotnie jak w tramwaju poznają natychmiast szefową konsumenti: witają ją serdecz-

o jego jakość. Jest zawsze uśmiechnięta i pogodna. Zyczyłbym dla ludzi. Dzieci się sama jednak udaje jej się zachować spokój i opanowanie przy takiej nerwowej pracy!

A my z fotoreporterem spróbowaliśmy też smaku potraw wychodzących spod jej szefowskiej ręki. Owszem, flaczki i golabki były bardzo smaczne, zupełnie jak domowe. Z przyjemnością posiliłmy się. Takiej szefowej kuchni życzyłbym każdej stołówce w Kombinacie!

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Zdarzył się wypadek...

Dzień był letni — mroźny, pochmurny. Przed godziną 6 rano poboczną drogi szła do pracy grupa pracowników Wydz. Sieci Elektrycznych HiL. Nie przypuszczali, że może grozić im jakies niebezpieczeństwo. W grupie tej był Stefan Kralik — długoletni elektryk brygady oświetlenia kominów, człowiek bardzo wśród towarzyszy pracy lubiany. W pewnym momencie na idącego Kralika wpadł z tyłu autobus HPR. Impet uderzenia był wielki, potrącony przez autobus człowiek przeleciał kilka metrów w powietrzu. Odnosił on ciężkie obrażenia.

Natychmiastowej pomocy udzieliło rannemu hutnicze Pogotowie Ratunkowe. Został odwieziony do Szpitala im dr. Biernackiego w Krakowie, szpital ten bowiem pełnił właśnie osty dyżur chirurgiczny. Stefan Kralik jest już po operacji. Czuje się lepiej, jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Poszkodowany potrzebuje jednak dużo krwi do transfuzji.

Wiadomość o wypadku spowodowała głębo-

kie poruszenie w całym wydziale, a specjalnie w zespole bezpośrednich współpracowników. Jeszcze nawet nikt nie wspominał o konieczności oddania krwi dla kolegi, a już samorzutnie zaczęli się zgłaszać współpracownicy, proponując pobranie od nich krwi. Dużo było tych zgłoszeń — natychmiastowych, spontanicznych, świadczących o serdecznej więzi łączącej ludzi wspólnie pracujących i o prawdziwie ludzkiej solidarności.

Byłem w piątek wraz z grupą pracowników Wydz. Sieci Elektrycznych w szpitalu. Obserwowałem tych ludzi, których nikt nie prosił i nie przekonywał o konieczności oddania honorowo krwi dla kolegi. Zgłaszali się sami. Uważam, że wydział może być dumny z takiej załogi!

Krew oddało 39 osób. W sumie szpital uzyskał dla chorego 78 litrów bezcennego leku. Wśród honorowych dawców krwi byli najbliżsi koledzy Stefana Kralika z brygady oświetlenia kominów, był brygadziśta Adam Golonka, kierownik Oddziału Sieci inż. Jerzy Wróbel, I sekretarz POP PZPR inż. Witold Piskorz, Marian Wasik i Bolesław Nowak. Krew oddała też młodzież zrzeszona w Kole ZSMP.

Swą postawą dowiedli, że w nieszczęściu nie pozostanie kolega samotny, że ludzka serdeczność i bezinteresowność są jeszcze spotykane na co dzień. (jd)

HUTNICZE portrety



Maria Bajek — kierowniczka M-221 HiL, należy do nielicznych grona najstarszych stażem pracowników Kombinatu. Rozpoczę-

ła pracę w 1950 roku, jeszcze przy ulicy Skarbowej w Krakowie. Skromnie to były początki, pełniła wówczas zadania nie wymagające żadnych kwalifikacji, ot po prostu — gońca. Funkcjonowały wtedy właściwie tylko dwa działy — Dział Zaopatrzenia i Biuro Projektów. Przy ulicy Kochanowskiego czynny był niewielki magazyn. Rola gońców polegała wówczas na „kursowaniu” z pocztą pomiędzy ulicą Skarbową, biurem projektów i ulicą Kochanowskiego.

Po 6 miesiącach pani Maria awansowała. Została przyjeta do prowadzenia kartoteki magazynowej, w małym, podręcznym maga-

zynie przy ulicy Skarbowej. Przechowywane tutaj pod jej okiem wszelakie artykuły zostały niebawem przeniesione na teren hutny, do budynku, w którym mieści się dziś siedziba straży przemysłowej.

Pracy magazyniera pozostała wierna aż do dzisiaj. Aktualnie prowadzi magazyn łożysk. Niemalże to jest gospodarstwo, jeżeli zważy się, że pod jej opieką znajduje się w sumie ok. 100 000 sztuk. Powierzona jej misja przedstawia wartość, bagatela, około 180 mln złotych.

Pani Maria jest członkiem Rady Zakładowej DE — zajmuje się tutaj sprawami socjalnymi i bytowymi załogi, troszczy się o zdrowie i wypoczynek pracowników.

Odnaczona jest Brązowym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Pracownika HiL. Świadectwem jej naprawdę zaangażowanej postawy w pracy zawodowej i działalności społecznej są liczne dyplomy uznania.



konomista w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym nr 3 w Krakowie. Znajdując czas na wszystko, od dobrej organizacji pracy zależy wiele.

Oczywiście prowadzę gospodarstwo domowe, wkładam w to wiele czasu i serca. Gotowanie i pieczenie, to zajęcia, które wykonuję z dużą przyjemnością.

— Ulubione w rodzinie ciasto?

— Tort orzechowy. Wypieki robię, jak większość pań przeważnie w sobotę. A w niedzielę przyrządzam duży wystawny obiad.

Dom rodzinny — oazą ciepła i spokoju

Wszystkim młodym mężatkom też chciałam powiedzieć, że wspólne posiłki rodzinne są ogromnie ważne. Wielkie znaczenie dla domowego ogniska ma atmosfera towarzysząca tym rodzinnym zgromadzeniom. One łączą i umacniają więź uczuciową. W obecnych czasach — wielkiego pośpiechu, gdzie wszystko „się pali” i trzeba — „już”, „zaraz”, „matychmiast”, dom powinien być oazą ciepła i spokoju. Tutaj powinny być warunki by wypocząć, odprężyć się po całodziennej gonitwie. Dom rodzinny powinien dawać poczucie bezpieczeństwa; powinno się mieć świadomość, że tutaj znajdzie się oparcie i pomoc nawet w najcięższych chwilach. To co można i to co warto jest ocalenia w szalonym tempie życia — to właśnie rodzina i więź uczuciowa — najcenniejsze spoivo cementujące domowe ognisko.

— Czy to wszystko zależy jest tylko od kobiety?

— Przede wszystkim od kobiety. Kobiety

— sędzę — w tym celu wyposażone zostały przez naturę w cały zespół cech takich, jak: gotowość niesienia pomocy innym, poświęcenie... słowem umiejętność podsyćca „pa-leniska”.

— Amerykanki ostatnio zaintrygowane są bardzo ruchem na wskroś feministycznym, zmierzającym do wyzwolenia kobiety z domu i obowiązków rodzinnych. Twierdzi się przy tym, że to nie predyspozycje biologiczne wiążą kobietę tak silnie z rodziną, lecz wiekowe tradycje. Dochodzi się tu do dość śmiałego stawiania spraw — dlaczego, na

Fani Jadwiga wychowała jedną córkę Elżbietę, która wchodzi w swoje, dorosłe życie. Jest z wykształcenia inżynierem-odlew-nikiem, pracuje w HIL.

Pani Jadwiga jest terenowym opiekunem społecznym, sekretarzuje w komitetach — osiedlowym i obwodowym, jest członkiem Komisji Pojednawczej w os. Stalowym, kilkanaście lat była ławnikiem w sądzie i aktywną członkinią w LK, przewodniczącą Rady Kobiet w macierzystym zakładzie itp. Nie jestem pewna, czy udało mi się wymienić wszystkie społeczne pasje pani Smoluchowskiej. A przy

przykład — mężczyźni nie powinni zajmować się wychowaniem dzieci? itd. itd. W każdym razie chodzi o to, że kiedy dla kobiety satysfakcją jest praca zawodowa, powinna ona postawić na jedną kartę i rozwijać się właśnie w tym kierunku...

— Uważam, że tak jednoznacznie postąpić, czyli postawić na jedną kartę może tylko kobieta wybitnie zdolna. Choć i wówczas, mimo osiągniętej kariery i awansów społeczno-zawodowych, kobieta nie będzie całkiem „wyzwolona”. Wiemy przecież, że nieraz, bardzo ambitna, zdolna i przedsiębiorcza pani docent jest zupełnie bezradna wobec problemów natury osobistej. Pełna zawodowej sławy leży nieraz przy czterech ścianach własnego mieszkania... Trzeba umieć jakoś wszystko pogodzić, i pracę, i dom. Nigdy kosztem domu. Ja gdybym jeszcze raz zaczynała budować mój dom, starałabym się mniej pracować zawodowo, a mieć więcej dzieci.

tym wszystkim tak bardzo ceni sobie dom rodzinny i tak wiele wkłada serca w jego organizację. Zapewne ma doskonałych sprzymierzeńców w prowadzeniu domu, w innych członkach rodziny.

— Owszem mąż mi pomaga, ale głównie w domowych porządkach. Sprawy kulinarne to moja domena... A co do małżeństwa — jestem zwolenniczką układów partnerskich, czyli uważam, że każdy powinien mieć — zależnie od możliwości — obowiązki.

Z pogody ducha wnosić należy, że pani Jadwiga właściwie ustawiła swój dom i należy do grona kobiet, którym udało się osiągnąć właściwą harmonię pomiędzy pracą zawodową a obowiązkami rodzinnymi. Innym również tego życzymy, a za pośrednictwem bohaterki naszego reportażu wszystkim paniom z HPR w dniu 8 marca składamy najlepsze życzenia i pozdrowienia.

HENRYKA ROSIEK

Wiem już, że według horoskopu galijskiego los pani Jadwigi z drzewem figowym jest mocno związany, co według wróżbitów, człowieka wielce sentymentalnym czyni. Zaraz potem dodają do osobowości „figi”, drugi ważny przymiot — niezależność sądów i opinii. Już choćby te dwa symptomy kobiecej duszy intrygują. Jaka więc jest? Na ile wyrocznia galijska bliska jest rzeczywistości?

Witam pogodną panią, w oczach której uśmiech wciąż miesza się z melancholią.

— Dopadłam rodzinie — zwierza się JADWIGA SMOLUCHOWSKA, samodzielnie e-

Toniemy w ciemnościach — skarżą się mieszkańcy os. Piastów

Mieszkamy w os. Piastów już ponad 3 lata i jak dotąd chodzimy do autobusu po ciemku. Słupy latarniane stoją ciemne jak przysłowiowa mogiła. Dość często zdarza się, że zmuszona jestem wracać około godz. 17-18 z Krakowa z dziećmi i zawsze mnie napawa strachem szosa, którą trzeba iść do autobusu. Nie dość, że ciemność panuje wokół to nawet nie ma skrawka chodnika, żeby można było po nim przejść. Czy dopiero wówczas, kiedy

któs straci życie, lub zostanie kaleką będzie załączono światło przy ul. Kijowskiej od skrzyżowania z Tysiąclecia i dalej po osiedla Kalinowe, Piastów, aż po zajezdnię autobusową. Kto właściwie tak nie dba o to oświetlenie, czy może kieruje się łąle pojęta oszczędnością?

Dokąd będziemy brodzić w błocie znajdującym się na poboczu szosy? Dokąd będziemy „świecić oczami” i truchleć na

myśl, co by się stało gdyby kierowca źle wykonał manewr omijania pieszych?

Może ty Redakco pomożesz w przyspieszeniu decyzji, aby szosa wiodąca do Kombinatu była wreszcie oświetlona. Wszędzie wymienia się oświetlenie ze starego na wspaniałe nowoczesne lampy, a u nas nawet starych nie ma kto założyć. Droga Redakco, bardzo prosimy porusz tę sprawę, może ludzie odpowiedzialni wezwą ją sobie do serca i wreszcie szosa rozświetli się światłami. Z nadzieją czekamy na to! **Czytelniczka**

Rozumiemy doskonale potrzebę oszczędzania energii elektrycznej, ale chyba nie w ten sposób o jakim pisze Czytelniczka (nazwisko i adres znane redakcji). Droga powinna być oświetlona jak najprędzej. Prosimy o to uprzejmie. Wydz. Gospodarki Komunalnej Urzędu Dzielnicowego! (jd)

wać w mieszkaniu do skrzynki salatek i rzodkiewkę). Wydzielone miejsce powinno się znaleźć na zielony groch i fasolę sparagową. Nie można zapomnieć o pietruszce, marchewce i kalarepie. Nieco zacienione miejsce będzie odpowiednie na cebulę siedmiolatkę, która jest warzywem mało wymagającym ale już wczesną wiosną daje smakowity szczypiorek. Do warzyw o małej wartości odżywczej ale o dużych walorach smakowych należą ogórki — nie zapomnijmy więc i o tej ozdobie naszego stołu. Po bokach grządkę z ogórkami można wysadzić serlery i pory. Na większych działkach dobrze jest również zadbać o takie warzywa jak kapusta biała i włoska, bruksek i smaczna kabaczki. Amatorzy nowości mogą spróbować uprawy papryki, szpinaku nowozelandzkiego i jarumu... (ak)

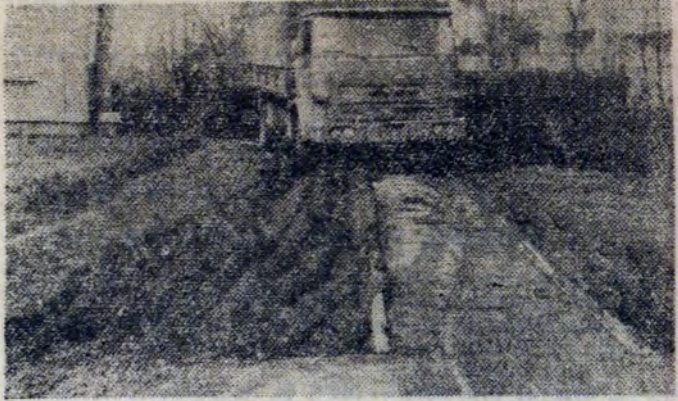
PORADNIK DZIAŁKOWCA

Sniegi i mrozy, jakimi obdarzył nas tegoroczny luty nie zmieniają tak oczywistego faktu, że niedługo będziemy mieć już wiosnę. Wkrótce dla działkowców zacznie się nowy sezon prac. Czas pomyśleć co będzie się uprawiać w nowym sezonie.

Żuł teraz należy przygotować dokładny plan zagospodarowania działki. Na żadnej nie powinno zabraknąć miejsca na warzywa. — Ograniczona powierzchnia użytkowa narzuca konieczność wyboru gatunków biologicznie najbardziej wartościowych (takich, które można spożywać na surowo) i gwarantujących duże zbiory.

Na uwagę zasługują pomidory, które wprawdzie wysadza się do ziemi dopiero w końcu maja — przedtem jednak można wykorzystać to miejsce na przedplony o krótkim czasie wegetacji np. rzodkiewkę lub salatek (można już wysie-

wać w mieszkaniu do skrzynki salatek i rzodkiewkę). Wydzielone miejsce powinno się znaleźć na zielony groch i fasolę sparagową. Nie można zapomnieć o pietruszce, marchewce i kalarepie. Nieco zacienione miejsce będzie odpowiednie na cebulę siedmiolatkę, która jest warzywem mało wymagającym ale już wczesną wiosną daje smakowity szczypiorek. Do warzyw o małej wartości odżywczej ale o dużych walorach smakowych należą ogórki — nie zapomnijmy więc i o tej ozdobie naszego stołu. Po bokach grządkę z ogórkami można wysadzić serlery i pory. Na większych działkach dobrze jest również zadbać o takie warzywa jak kapusta biała i włoska, bruksek i smaczna kabaczki. Amatorzy nowości mogą spróbować uprawy papryki, szpinaku nowozelandzkiego i jarumu... (ak)



Byliście świadkami bezmyślnego zniszczenia chodnika i rabaty przed złobkiem nr 11 w os. Na Wzgórzach Krzesławickich. Była to — jak twierdziły pracownice złobka — samochód Ziemi Krakowskiej, „star” nr rej: KS-25-71. Przywiózł ziemniaki i żeby się zbystnia nie trudził noszeniem worków, bez żadnych ceregieli „podjechał” pod sam budynek... Skutki widoczne na zdjęciu. **Fot. S. GAWLIŃSKI**

Konkurs rozstrzygnięty!

Kto wylosował nagrody?

Dużym powodzeniem cieszył się konkurs zorganizowany przez Klub Oficerów Rezerwy LOK HIL i naszą redakcję na temat 80 rocznicy powstania Armii Radzieckiej. Pytania konkursowe nie były wprawdzie łatwe, ale mimo to większość odpowiedzi była trafna. Myślono tylko dowódców Armii Radzieckiej, którzy podpisali akt kapitulacji garnizonu Berlin z dowódcami, którzy przyjmowali kapitulację całych Niemiec hitlerowskich.

W sumie konkurs uważamy za udany, wzbudził on zainteresowanie, przyczynił się do lepszego poznania historii armii — zwycięzcy i przegranych. Losowanie przeprowadzone w redakcji z udziałem m. in. Fauliny Małolepszej i Janiny

Dębowskiej z Klubu HDK HIL wylosowało zwycięzców konkursu. Są nimi: Franciszek Boruta, zam. os. Kolorowe 14/33, Zofia Cempura, zam. os. Na Stoku 41/13, Krzysztof Herod, zam. ul. Narciarska 2, Bronisław Krzemieński, zam. os. Uroczę 6/2, Tadeusz Kijowski, zam. os. Na Stoku 17/16, Jerzy Jawich, zam. ul. Słowackiego 19/6, Wojciech Kalafarski, zam. os. Centrum C 10/57, Dariusz Nowak, zam. os. Niepodległości 7/55, Mieczysław Książek, zam. os. Handlowe 8/33, Maria Jaksim, zam. os. Słoneczne 15/10.

Nagroda są bilety na przełot samolotem nad Krakowem. Gratulujemy zwycięzcom i życzymy przyjemnych wrażeń na pokładzie samolotu!



Polka znajduje się w obszarze przejściowym między wznosami z nad Atlantyku, a wznosami z Europy wschodniej. W najbliższych dniach na mapie pogody nie zajdą więk-

sze zmiany. Prognoza: zachmurzenie zmieniające się naprzemiennie w granicach od dużego do umiarkowanego, liźne mgły i zamglenia, słabe opady deszczu. Temperatury bez większych zmian, wiatry słabe, zmienne z przewagą południowych (m)

Sześć par odznaczonych „Medalami za Długoletnie Pożycie”



Pięknego jubileuszu — 50-lecia pożycia małżeńskiego doczekali następujących sześć par z terenu Nowej Huty. Są to: Katarzyna i Władysław Wołoszańscy, Helena i Stefan Iteznickiakowie, Anna i Józef Cwilagowie, Zofia i Jan Granatowie, Balbina i Wojciech Lisakowie oraz Anna i Kazimierz Paziewiczowie, którzy niestety nie mogli się stawić w Urzędzie Stanu Cywilnego z powodu nienajlepszego zdrowia (na zdjęciu drugim).

Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie odznaczyli dostojnych jubilatów zastępca Naczelnika Dzielnicy mgr Władysław



Gofron. Wrecono im piękne wiązanki kwiatów, przekazano najserdeczniejsze życzenia jeszcze długich lat życia w dobrym zdrowiu.

Bardzo miłym akcentem uroczystości były występy młodych artystów z Technikum Elektrycznego, którzy odegrali utwory Chopina i Beethovena, recytowali poemat Gałęzyskiego. Najbardziej do gustu przypadły stare szlągery w wykonaniu „Mini-Szmelcaki”.

Fot. J. BROZEK



GŁOS MŁODYCH GM

AKTUALNOŚCI

NOWI CZŁONKOWIE ZSMP

W dniu 23 lutego br. odbyła się miła uroczystość wręczenia 174 uczniom ZSZ Kombinatu HiL legitymacji członkowskich ZSMP. Szkolna organizacja liczy w chwili obecnej 660 członków i jest jedną z największych, a także najlepszych organizacji szkolnych w kraju. Legitymacje wręczone zostały w obecności dyrektora szkoły, I sekretarza PZPR organizacji szkolnej, przedstawiciela Zarządu Krakowskiego oraz Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP Kombinatu HiL. Przypominamy, że w dowód uznania za dobrą pracę organizacja szkolna ZSMP w dniu 22. X. 1977 roku otrzymała sztandar Związku.

Nowym członkom gratulujemy i liczymy, że godnie swoimi uczniowskimi wynikami reprezentować będą nasz Związek przez okres nauki w szkole, a później pracując w Kombinacie HiL.

J. SZEWCZYK

SADZIMY DRZEWA

Systematycznie co roku wiosną i jesienią pracownicy Kombinatu Huta im. Lenina biorą udział w akcji zazieleniania terenów huty. Jesienią 1977 r. do prac sadzeniowych aktywnie włączyła się młodzież nowohuckich szkół średnich: Zespołu Szkół Mechanicznych nr 2, Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2, Zespołu Szkół Budowlanych nr 2 oraz Liceów Ogólnokształcących: XI, XII, XVI. Sadzili oni drzewa i krzewy na terenach wydziałów: Stalowni Konwertorowej, ZH/H5, Przerobu Żużla, ZS/S4, Aglomerowni nr 1, 2, Rur Zgrzewanych P63, Walcowni Taśm P66, Walcowni Drobnej i Drułu P64, Zakładu Materiałów Ogniotrwałych ZMO i OZR. Nawiązana współpraca w zakresie udziału młodzieży w powiększaniu terenów zielonych między wydziałami HiL a szkołami zapewne będzie kontynuowana w każdym roku. Młodzież szkół w ramach prac społeczno-użytecznych przyczyniła się do zwiększenia wydajności zielonej fabryki tienu — jaką jest zieleni. A trzeba pamiętać, że 1 ha lasu w ciągu roku produkuje 25—30 t tienu, stanowiącego ekwiwalent potrzeb oddechowych 100 osób. A ponadto młodzież miała okazję poznać warunki pracy hutników, Dyrekcją w/w szkół, nauczycielom i młodzieży składamy tę drogą serdeczne podziękowania.

Wiosną tego roku kontynuujemy tę akcję. Pełny asortyment drzew i krzewów dostarcza Ogród Warzywno-Kwiatowy OZR K. HiL.

Zakłady (Wydziały) winny składać zamówienia i pobierać materiał sadzeniowy w OZR HiL.

Fachowych porad, co do sposobu sadzenia, doboru gatunków drzew i krzewów dla danego terenu udziela kierownik Ogrodu Warzywno-Kwiatowego mgr inż. Zygmunt Ziobna, tel. 52-07 lub 54-94.

MARIAN PAWEŁCZAK

SPIEWAJĄ PIOSENKI RADZIECKIE

W Młodzieżowym Domu Kultury w os. Na Stoku odbyły się przesłuchania uczestników VI Dzielnicowego Konkursu Piosenek Radzieckiej. Jury pod przewodnictwem mgr. A. Tippe postanowiło przyznać następujące nagrody:

- W kategorii solistów:
1. Grażyna Olszewska — MDK os. Na Stoku
 2. Dorota Podsiadło — MDK os. Na Stoku
 3. (ex aequo) Urszula Kaczor (MEK im. J. Korczaka) i Antoni Borzęta (MDK os. Na Stoku).

Wyróżniono także Aleksandrę Szpilkę — studentkę UJ.

- W kategorii zespołów wokalnych:
1. grupa „Motyle” — MDK os. Na Stoku
 2. zespół „Miraż” — MDK os. Tysiąclecia.

Wymienieni soliści, jak również zespoły, wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich.

GOŚCIE Z ZAKŁADÓW IM. H. CEGIELSKIEGO

W naszej hucie przebywali członkowie Zarządu Zakładowego ZSMP z Zakładów im. H. Cegielskiego w Poznaniu z prezesem Zarządu — Józefem Skotarczakiem na czele. Goście podejmowani byli w Zarządzie Fabrycznym ZSMP, gdzie omawiano dalsze formy współpracy pomiędzy obydwoma organizacjami. Już w marcu zorganizowany będzie wspólny obóz w Koninkach, w lipcu zaś w Mierzynie k. Poznania. Przewiduje się także zorganizowanie wspólnych seminariów szkoleniowych oraz wymianę doświadczeń pomiędzy działającymi przy obydwu organizacjach Radami Młodych Specjalistów. Współpraca zapowiada się więc interesująco.

CENTRUM KULTURY MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

- 3 bm. godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna, Elżbieta i Wojciech Wojnarowscy w piosenkach lirycznych.
- 4 bm. godz. 19 — Dyskoteka.
5. bm. godz. 19 — Dyskoteka.
- 6 bm. godz. 20.15 — Klub Miłośników Jazzu — kwartet Janusza Muniaka.
- 7 bm. godz. 20.15 — Międzynarodowe Studio Folkloru.
- 8 bm. godz. 20.15 — Klub Płytkowy — powtórka z Beatlesów.
- 9 bm. godz. 20.15 — Kawiarnia Artystyczna, wieczór romanów i ballad rosyjskich w wyk. Aloszy Awdiejewa i zespołu.

UWAGA — UCZESTNICY STUDIUM DLA KORESPONDENTÓW!

Zawiadamiamy, że kolejne nasze zajęcia szkoleniowe odbędą się w najbliższy poniedziałek 6 marca o godzinie 15.30. Spotkamy się ze starszym inspektorem Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej Krakowskiego Komitetu PZPR — tow. Waldemarem Kanią. Temat wykładu: „Główne zadania propagandowe w 1978 roku”. Prosimy o liczny udział!



„KSZTAŁCENIE I DOBÓR PRACOWNIKÓW NA POLU OPIEKI SPOŁECZNEJ MUSZĄ BYĆ SZCZEGÓLNIE WAŻNE, MUSZĄ TO BYĆ NIE TYLKO LUDZIE FACHOWI, ZNAJĄCY SWOJĄ PRACĘ, ALE RÓWNIEŻ LUDZIE ENTUZJAZMU, LUDZIE PRZEJĘCI IDEA, KTÓREJ SŁUŻĄ”.

Konstanty Krzeczkowski
nestor polskiej polityki społecznej

Budynek to niepozorny, ukryty wśród drzew, o tej porze bezlistnych, więc nie całkiem go zastaniających. Z ulicy prawie niewidzialna tablica oznajmia: *Zawodowe Studium Medyczne nr 7 w Krakowie-Nowej Hucie.*

Popołudniowy dzień wydaje się być sennym, wprawiającym

w leniwość. W szkole zajęcia już skończone. W szkole tak, ale dla dziewcząt zdobywających tu modny dziś zawód pracownika socjalnego, zajęcia nie ograniczają się do szkoły.

— *O nie najlepszej porze panotacie przyszli — mówi dyrektorka studium, mgr Stanisława*

Urbanik. Ale może jeszcze nie wszystkie obiady rozniesione. Zaraz sprawdzę.

I rzeczywiście. W kuchni czekał nie zanieiony jeszcze obiad dla pani Władysławy Marsowej, ale już przygotowują się do jego zanieśienia Janina Zelek i Danuta Goń.

— *To blisko — stwierdzają. Tu w osiedlu Stalowym, parę kroków stąd. Udajemy się więc z nimi, a*

lózka. Dwa tygodnie przeżyła w nieprzytomności, a obecnie prawą ręką nie włada.

— *Oj, byłam ja kiedyś piękna — mówi — gdy pytam o zgodę na wykonywanie zdjęć. Mam tu swoje zdjęcie. Może dałoby się zrobić z niego kopię. Takie piękne miałam włosy...*

Dziewczęta nalewają zupę na talerz, przygotowują drugie danie.



wcześniej dyrektorka zaprasza nas na godzinę siedemnastą.

— *Staruszków dziś gościmy. Dziewczęta przygotowały dla nich imprezę poetycko-muzyczną.*

Marsowa od ośmiu lat choruje, od pięciu zaś nie wstaje z

— *Wspaniale dziewczynki, wspaniale. Co by było ze mną, gdyby nie one? — pyta sama siebie.*

— *A gdzie synowie? — zapytują dziewczyny.*

— *Nie ma ich w domu, nie ma...*

I tak codziennie, i nie tylko do pani Marsowej słuchaczki Studium roznoszą obiady. Kupują lekarstwa, artykuły spożywcze, załatwiają najpilniejsze sprawy. Wieczorem zaś, trzy razy w tygodniu podejmują tych, którzy sami mogą przyjść do ich świetlicy w budynku Studium. A przychodzi nawet na godzinę przed jej otwarciem. Otrzymują posiłki, herbatę. Mogą żyć wśród młodych. Dla dziewcząt jest to praktyczna nauka zawodu.

Studium istnieje już dziesięć lat. Jesienią będzie obchodzić jubileusz. Na jego absolwentki (bo chłopcy do niego się nie garna) czekają zakłady przemysłowe, spółdzielczość, ośrodki opiekuńcze społecznych. Zdobyte tu umiejętności i entuzjazm w niesieniu pomocy czynią z dziewcząt osoby o czułych sercach i pomocnych dioniach.

MIECZYŚLAW GIL
Fot. JACEK WCISŁO



(Dokończenie ze str. 1)

Jerzy Harasymowicz-Broniszczy i Ewa Lipska zostali już zaliczeni przez krytykę do ścisłego Panteonu współczesnej poezji polskiej, gościli zresztą nie pierwszy raz w nowohuckich Dniach Poezji, ich noty biograficzne ukazywały się w „G.N.H.”. Tym razem Jerzy Harasymowicz i jego nowe wiersze z przygotowywanego cyklu „Winda” jeszcze mocniej podbiły publiczność. Poeta ten w sposób tylko jemu właściwy „oswaja” rekwiizyty życia codziennego towarzyszące mu w nowym bloku mieszkalnym, „odkrywa” swoich sąsiadów, zwyczajnych ludzi, ich związki z tymi samymi przedmiotami cywilizacji miejskiej, które jego frapują i niepokoją literacko... Wygląda to na zupełnie nowy obszar zainteresowań poety. Zgodnie z prawdą, należy zauważyć, że temperaturę sali podwyższał uroczy, zwierzyński andrusz z gitarą, Olek Kobylński, śpiewający wiersze poety z tomiku „Bar na Stawach”.

Natomiast wieczór Ewy Lipskiej i trzech znanych krytyków: Balbusa, Pieszcachowicza

i Stanucha ściągnął publiczność zainteresowaną głębiej samym procesem twórczym i osobowością tej poetki. Tytuł-hasło „Wszystko za wszystko” sugerowało batalię o wielką stawkę. Był to magnes i dla tych, którzy pragnęli przede wszystkim silnych wrażeń, być może, uczestnictwa w jakiejś wiwisjacji na żywym mózgu poety. To dla nich

XI DNI POEZJI

stanowisko krytyków, sposób stawiania pytań wydał się zbyt łatwy i godny. Bardziej wrażliwi zarzucali zaś krytykom okrucieństwo wobec autorki. — *Więc bić czy kadzić? — pytał rozbrajająco jeden z Ziółków... Oczywiście, poetka i krytycy utrzymali się w konwencji pewnej gry, której celem było sprowokowanie uczestników wieczoru do samodzielnego myślenia. I to się udało. Żadne telewizyjne „Wszystko za wszystko” nie miało tak spontanicznej polemiki publicz-*

ności, która przestała zwracać uwagę na zegarki, gotowa siedzieć do północy.

Wniosek? Taka forma to szansa na wyjście z dotychczasowych, szablonowych spotkań autorskich, forma, którą można modyfikować w zależności od indywidualnych cech twórcy, który ma być bohaterem imprezy.

Interesujące spotkanie z publicznością w Klubie Młodych mieli trzej młodzi poeci: Adam Ziemiński, Józef Baran i Andrzej Warzecha, również nie po raz pierwszy w „dniach poezji”. Wszyscy trzej mają w swoim dorobku już po kilka tomików, wszyscy trzej uprawiają zawodowo dziennikarstwo i wszystkim trzem nie zbywa na dowcipie i swadzie, czemu dali wyraz m. in. w polemice na temat tradycyjnych gustów estetycznych czytelników.

Wspomniany już wieczór poezji rosyjskiej to montaż Jesienina i Biłoka, umuzyyczniony, wykonany ciekawie przez aktorskie małżeństwo Malaków. Nową i mało znaną poezję młodych poetów radzieckich zaproponowała p. Alła Sarachanowa w swoim własnym przekładzie. Subtelne liryki, głęboko refleksyjne, napisane nowoczesnie — zostały wykonane z towarzyszeniem gitary przez Bożenę Adamek i Krzysztofa Góreckiego — aktorów Teatru Ludowego.

I na końcu, o tym, co w dużej mierze budowało klimat poetycki, współuczestniczyło w tworzeniu nastroju poszczególnych wieczorów. Te bajkowe drzewa na scenie, jakieś grzebiące festony i zwisy, rozpięte pod sufitem dziwaczne pajęczyny — wszystko to dzieło wyobraźni, fantazji i ręk krakowskiej artystki, Teresy Białas-Terakowskiej, utkane z szorstkiej, kopnanej przędzy. Dobrze się stało, że ekspozycja ta pozostaje w Domu Kultury przy ul. Majakowskiego do końca marca.

JADWIGA DUSZANOWICZ

ŚMIECH TO ZDROWIE

CO TYGODNIU?

KINA
 SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Superexpres w niebezpieczeństwie” prod. japońskiej, od 18 lat.
 SWIT mała sala od 4 do 6 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Strach nad miastem” prod. francuskiej, od 18 lat, od 7 do 10 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Drzwi w drzwi” prod. francuskiej, od 12 lat.
 SWIT poranek niedzielny, dnia 5.III. godz. 15.00 „Schugerland — ekspress” prod. USA, od 15 lat.
 SWIATOWID od 2 do 5 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Godzilla kontra gigan” prod. japońskiej, od 12 lat, od 6 do 8 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Płonący wieżowiec” prod. USA, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Nie winne” prod. włoskiej, od 18 lat.
 SWIATOWID mała sala od 2 do 5 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Aresztujcie się przyjacielu” prod. angielskiej, od 15 lat, od 6 do 8 bm. godz. 15.00, 17.30 i 20.00 „Dzień szakala” prod. angielskiej, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Przyjaciele Eddiego” prod. USA, od 15 lat.
 SFINKS od 2 do 5 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Z przynależnością oka” prod. francuskiej, od 18 lat, od 6 do 8 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Zapomnijmy to lato” prod. radzieckiej, od 12 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kochaj albo rzuć” prod. polskiej, b/o.

TEATR LUDOWY
 4 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 5 bm. godz. 16.00 „Ejha na polskich drózkach” (bajka), godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 6 bm. teatr niezynny, 7 bm. godz. 11.00 „Pyza na polskich drózkach”, 8 bm. godz. 18.30 „Romans z wodewilu” (przedstawienie zamknięte), 9 bm. godz. 17.00 „Dziś do ciebie przyjdę nie mogę”, 10 bm. godz. 19.15 „Ciepłe czasy”.

Dom Kultury Kombinatu HIL — Nowa Huta ul. Majakowskiego 2:
 3.III. godz. 19.00 Dyskusyjny Klub Filmowy — „Kabaret” — film USA.
 3.III. godz. 18.00 Wieczór z jazzem — występ kwintetu Janusza Muniaka.
 Klub Kuźnia — Nowa Huta os. Złotego Wieku 14:
 3.III. godz. 18.00 Dyskusyjny Klub Filmowy — „Dziewczyna szuka szczęścia” — film angielski.

Fryderyk Podolecki

FRASZKI

Nagrobek dewotki

Tu leży dziewczyna strojna w enoty diadem; Raz w język się ugryzła i — otrula jadem.

Spóźniona refleksja

Rzekł smutno na czole rozcierając guza: „Na równego sobie trafiam łobuza!”

Na obiboka

Roboty ma huk, Ale słaby cug...

Ironia losu

Z czasem się kupi coś tam ze srebra, Dentysta złotem wymości szczękę I gdy już prawie niczego nie brak, To się ma chętkę tylko na... ąrzemkę.

Przyczyna

Nikomiu się nie kłania; Kapelusza dał do prania.

Do nerwowych

Nie palcie na sobą mostów; Szkoda budulca i kosztów.

Rezultat tresury

Merdanie ogonem Surowo wzbronione.

O pewnym

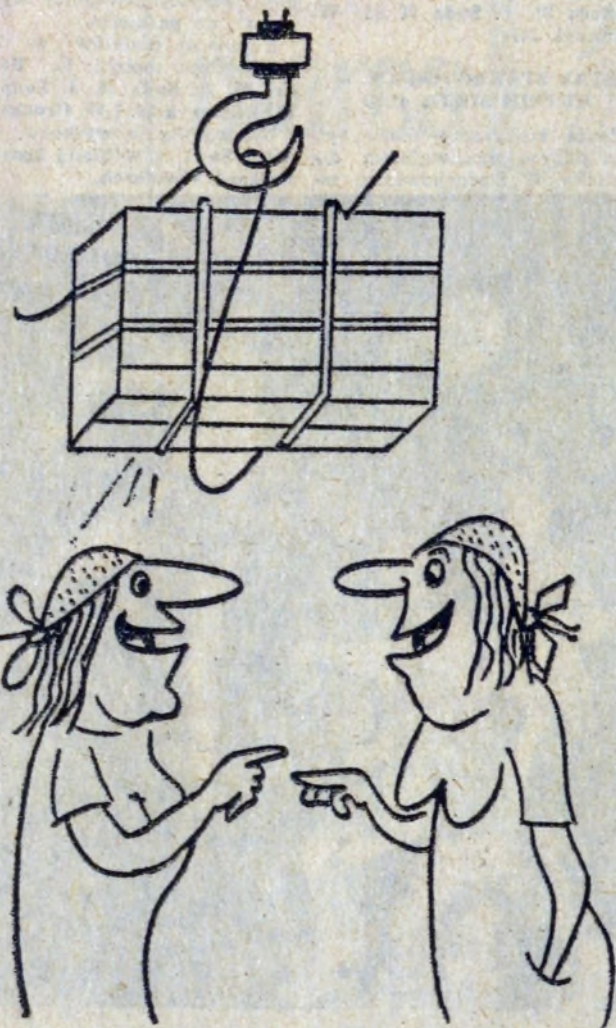
— Wznieśliem się na takie wyspy! Rozmyślał na szczeblu w dotu drabiny.

Na partaczy

Zmienią i najlepszy zaczyn W zakalec ręce partaczy.

Koszmaryny sen

Przeraził wielce sen referenta; Był w swoim biurze w roli penenta.



— Wandziu... zgadnij co dostanę na Dzień Kobiet? — ...? rys. B. Dziekan

O KOBIECIACH

Piękne we fragmentach jak i w całości

Czytam z kobiety systemem Braille'a

Czy kobiety zdradzające mężów mają wyrzuty sumienia? Mają, ale mniejsze niż te które nie zdradzają

Kobieta odnosi się do mężczyzny jak do Boga. Stale coś od niego chce.

Każda kobieta powinna wyjść za mąż, jeśli już nie ma innego wyjścia.

Kobieta ubiera się dla kobiet, rozbiera dla mężczyzn.

„Szczęście żonatego mężczyzny zależy od kobiet, których nie poślubił.

Nie żałuj pieniędzy na aksamitne pantofelki dla żony, gdyż zawsze będziesz się czuł lepiej niż pod zwykłym bamboszem.

Wybrał: (Gł)

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Dlaczego handlowcy nazwali dom towarowy na Wieczystej „Hermesem”? Czy nie znalazłoby się czystszej polskiej nazwy?

Odpowiedź: — Myślę, że handlowcy wiedzą co czynią. Jak wiadomo Hermes był w starożytnej Grecji bogiem opiekunem złodziei. Dziś wiadomo, jak odnosi się do mitologii. Na pewno nazwa nie pomoże, ale także i nie zaszkodzi.



— Mogłbyś mi pomóc przy sprzątaniu. — A co to już znów Dzień Kobiet? rys. B. Dziekan

nością intensywnie zainteresowała się milicję doprowadzając w końcu do ujęcia notorycznego złodzieja.

Adolfa Zenona R. zatrzymano w tramwaju. Miał przy sobie kuba, turystyczną torbę, w której znajdowały się przedmioty zagarnięte podczas kilku wcześniejszych włamań.

Kronika Sądowa

„Byłem karany 10 razy...”

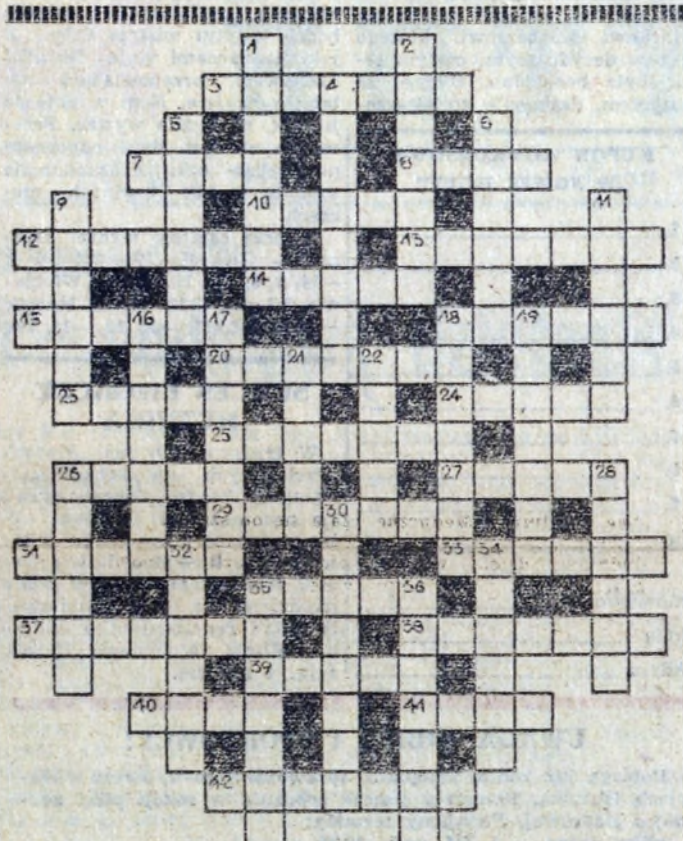
W ciągu zaledwie kilkunastu dni (dokładnie w ciągu 2 tygodni) Adolf Zenon R. dokonał 7 kradzieży. Łupy były bardzo różne. Leszkowi F. zagarnął aktywkę, w której znajdowały się dokumenty i 4.500 zł, studentowi Jackowi J. zabral notes, dokumenty, długopis, i 20 zł; Jerzemu E. po włamaniu się do jego domu jednorodzinnego ukradł pieniądze, magnetofon kasetowy MK-125, zegarek na ręce i bony PKO; Władysławowi M. dokumenty i 170 zł; Katarzynie R. 10 jorinów i 400 zł; Władysławowi C. także dokumenty, drobne pieniądze i zegarek „Polot”, natomiast Krzysztofowi O. zegarek „Lanco”, dokumenty i drobna gotówka. Złodziej granatowej prawdopodobnie dalej gąbry nie to, że jego działalność

była jednoznaczna. Wszyscy stwierdzili, że rozpoznają złodzieja. Były także i inne bardzo przekonujące dowody. W tej sytuacji sporządzono akt oskarżenia, który uflygnął do sądu.

Wcześniej podano Adolfa Zenona R. badaniom psychiatrycznym. Biegli potwierdzili podejrzenia przesłuchujących co do poczytalności oskarżonego. Opinią stwierdzili, że badany miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność zrozumienia znaczenia swych czynów i pokierowania swym postępowaniem. Zachodziła więc podstawa do złagodzenia wymiaru kary.

Sąd analizując wszystkie okoliczności obciążające i łagodzące skazał Adolfa Zenona R. na karę 3 lat pozbawienia wolności i 18 tys. zł grzywny. Z uwagi na niesporadyczność skazanego (poprzednie wyroki) i jego aberracje psychiczne sąd postanowił, że złodziej odędzie karę w więzieniu dla osób wymagających szczególnych środków leczniczo-wychowawczych. Wyrok mówi także o tym, że Adolf Zenon R. po odbyciu kary na przeciąg 3 lat odany zostanie pod nadzór ochronny specjalnego kuratora. Może więc tym razem orzeczony właśnie wyrok będzie ostatnim w karierze 46-letniego, złodziejskiego recydywisty.

J. HANDEREK



FOZOMO: 3. często się u palca ugryza, 7. pora roku, 8. waga opakowania, 10. kwiat — symbol dziewczulwa, 12. zastana teatralna, 13. imię męskie, 14. gra chłopiacka polegająca na podbijaniu kijem patyka, 15. orszak, poczet, towarzystwo, 18. usta mu się nie zamykają, 20. fundator kościoła, 23. część kapelusza, 24. w drzwiach siedzi, 25. miasto nad Jez. Genewskim, 26. samia dzika, 27. utwór na 8 instrumentów, 29. notacja dodana do tekstu, 31. bywa urażliwa, paląca, bruźna, czysta, 33. imię z krótkiej czarów, 35. poprzedza owoc, 37. handluje wyrobami sztuki ludowej, 38. dziewięć miesięcy muziumańska, 39. znak ochronny, 40. wulkan na Sycylii, 41. ruina statku, 42. przechowywanie ubran.

PIONOWO: 1. ma z niego wyróść kelner, 2. orol nabełki i naczyn na stole, 4. blat do wyrabiania ciasta, 5. cienkie płótno lino lub bawelniane, 6. sama pierze, 8. miasto w Egipcie (ruiny świątyni Amona), 11. sprzęt do poddawiania, 16. uzdrowienie stosunków, 17. kłama łącząca pięciolime w utworach fortepianowych, organowych, 18. chleb suszony lub zapiekany z przyprawą, 19. oficjalne zaprzeczenie, 21. nadworny rzeźbiarz Aleksandra W., 22. stolica Tunezji, 25. jeden z miesięcy, 28. ongiś Formoza, 30. przybysz, osiedleńca, 32. pospolita nazwa pieniędzy, 34. pas na spodniach, 35. buty z krótkimi cholewkami, 35. teren zasiany trawą dla dekoracji.

Wśród czytelników, którzy do dnia 9. III. br. nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 8

Fozomo: 1. Baffin, 4. skrzat, 9. agora, 10. zbieg, 11. Troja, 12. opoka, 15. kusz, 18. maca, 20. okaryna, 21. zbir, 22. Real, 23. bankiet, 24. lawa, 26. amok, 29. Warta, 32. norka, 33. malce, 34. Rosja, 35. astral, 36. strawa.

Pionowo: 1. boczek, 2. feniks, 3. imago, 5. krata, 6. Zawoja, 7. tabaka, 8. koło, 13. pralnia, 14. krykiet, 16. umbra, 17. Marta, 19. cisło, 24. luneta, 25. wariat, 27. Warka, 30. rosa, 31. amant.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 7 WYLOSOWALI:

1. Ewa Gołubicka, os. Góralski 6/17, 31-959 Kraków; 2. Jerzy Mazur, 32-065 Modlnica 78; 3. Anna Gawel, 32-060 Liszki, Kraków 434.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
 Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im Lenina - 446 60
 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



Karbarz „ojcem” sukcesu

Wielki szlem siatkarzy

Od zwycięstwa do zwycięstwa sto z niewygodnej pozycji, był kroczą siatkarze Hutnika. Gromią najgroźniejszych przeciwników. Pokonany Piłomien, pokonana w Warszawie Legia, Gwardia Wrocław i AZS Olsztyn. Środowy pojedynek z AZS-em stał chyba na najwyższym poziomie. Miłośnicy siatkówki zobaczyli ją w „olimpijskim” wykonaniu. Zarówno AZS, mający w swoim składzie takich asów jak Rybaczewski, Lubiejewski, Iwaniak, Baranowicz, jak i Hutnik z Karbarzem, Beblem, Kołodziejskim — dali z siebie wszystko. Bezwzględnie najwyższe słowa uznania należą się Markowi Karbarzowi, którego gra w decydującym, piątym secie była bezbłędna. Dyrygował zespołem, doskonale zbijał (czę-

ściwie niewątpliwie „ojcem” tego zwycięstwa.

Oczywiście ciesząc się z sukcesu, nie można przemilczać faktu, że zespół gra jeszcze nierówno. W ostatnim meczu dotyczyło to szczególnie Jacka Sańki. Czynn timerami postępy Szczerbik. Najrowniej, i to już od dłuższego czasu gra Kołodziejski. Podkreśla to zresztą stale obserwujący mecze trener kadry narodowej, Jerzy Welcz. Aktualnie siatkarze Hutnika zakwalifikowali się już do pierwszej, finałowej piątki, która w meczach turniejowych walczyć będzie o tytuł mistrza Polski. Z jakimi szansami staje Hutnik? Fachowcy przepowiadają mu trzecie miejsce. Nam wydaje się jednak, że będzie wyższe. Przemawia za tym duża odporność psychiczna oraz doświadczenie zdobyte w tak trudnych meczach.

A teraz ostatnie wyniki: Hutnik — Gwardia Wr. 3:2 (—3, —14, 8, 6, 15), Hutnik — Włocławia 3:1 (11, —12, 13, 0), Hutnik — AZS 3:2 (13, —10, 12, —14, 14).

SUKCES BIEGACZY HUTNIKA

W tradycyjnych już biegach przelajowych na krakowskich Błoniach bardzo dobrze spisali się reprezentanci Hutnika. W biegu pań na 3 km drugie miejsce zajęła Buśnicka, 10 km wygrał Kazimierowski, a w biegu młodzieżek na 1 km triumfowała także reprezentantka Hutnika, Mitek. Drużynowo Hutnik zajął 4 miejsce.

UWAGA KIBICE I SPORTOWCY!

Dobiega już końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w sekcjach Hutnika. Pozostały jeszcze zebrania w sekcji piłki nożnej i siatkowej. Podajemy terminy: piłka nożna — 7. III godz. 16.30, piłka siatkowa — 9. III godz. 19.00. Zebrania odbywają się w sali kawiarnianej klubu przy al. Igołomskiej.

CZY CHCESZ ZOSTAĆ SĘDZIĄ?

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Siatkowej organizuje kurs dla kandydatów na sędziów piłki siatkowej w dniach 23. III — 20. IV. br. w sali wykładowej nr 5 AWF w Krakowie, ul. Grzegorzewska 21a. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje sekretariat OZPS — Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 23. Polecamy!

WIOSENNA NAUKA PŁYWANIA

Od 9 marca rozpoczynają się kolejne kursy pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych — w grupach początkujących i zaawansowanych. Zajęcia odbywają się na pływalni KS „Hutnik” w godzinach popołudniowych i wieczornych. Informacje i zgłoszenia w sekretariacie TKKF ZSPM HIL — ul. Bulwarowa 16, II p., tel. 43-37 — w godz. 10.00—14.00.



Uwaga — zapisy do sekcji!

Cheesz, by ukształtowało w Ciebie nawyki ruchowe o podstawowym znaczeniu dla życia, pracy i zdrowia? Wszyscy to można zdobyć, bowiem BKS „WANDA” w Nowej Hucie, ul. Bulwarowa 8, przyjmuje zapisy do sekcji gimnastyki sportowej chłopców z klas trzecich i czwartych szkół podstawowych z terenu m. Krakowa. Zapisy można dokonać w każdy dzień tygodnia — oprócz soboty — w godzinach od 17.00 do 20.00. (HI)

PRZEDSTAWIAMY: JOLANTA SZATKO



Kiedy przed pięcioma laty Jolanta Szatko wraz z piętnastoma koleżankami przyszła na halę Wandy, trener Stanisław Wcisło od razu odkrył w niej talent. Była wtedy jeszcze uczennicą szkoły podstawowej. Postępy w grze w ping-ponga czyniła jednak duże. Obecnie jest uczennicą czwartej klasy Liceum Ekonomicznego. Właśnie w zakończonych w niedzielę mistrzostwach Polski seniorów i senierek w Stalowej Woli Jolanta Szatko zdobyła tytuł mistrzyni Polski w grze pojedynczej, w grze podwójnej (z Weroniką Sikorą) i grze mieszanej (z Leszką Kucharską). W dzień po mistrzostwach, w poniedziałek zastaliśmy już Jolanę w szkole na osiedlu Spółdzielczym.

— Gratuluję potrójnej mistrzyni i pytam o dalsze plany?

— Jutro wyjeżdżam na paradiwne zgrupowanie kadry do Luksemburga. To tak przed mistrzostwami Europy w Duisburgu (RFN)...

— Jak z szansami w mistrzostwach?

— Będę chciała wypaść jak najlepiej, ale bardziej liczę na grę mieszana, gdzie także wystąpię z Leszką Kucharską.

— Jak koleżanki szkolne przyjmują twoje sukcesy?

— Cieszą się, jak również trochę zazdroszczą wyjazdów. Dodać muszę, że w szkole towarzyszy mi duża życzliwość ze strony profesorów i dyrekcji.

— Sukcesy swoje zawdzięczasz talentowi...

— ...talentowi i pracy. Ponadto trenerom.

— Jesteś dziewczyną z Nowej Huty?

— Tak, tu się urodziłam i wychowałam. Ojciec pracuje w hucie jako maszynista parowozu. Matka niestety już nie żyje.

— Czy w rodzinie pozedli ktoś w twoje sportowe ślady?

— Bracia, chociaż nie uprawiają tenisa stołowego. Marek gra w piłkę ręczną w Hutniku, a Krzysiek w siatkówkę w Koronie.

Kończąc rozmowę z Jolaną dodam że jej aktualnym trenerem jest Andrzej Szymik. No i że jest dobrą uczennicą w szkole. Podkreślenia to godne. Nie wszyscy bowiem sportowcy sport z nauką godzą. Gratulujemy więc sukcesu i życzymy udanego startu w mistrzostwach Europy.

MIECZYSLAW GIL
Fot. Jacek Weislo

A może zegar?

Główne bramy wejścia na Kombinat mają wygląd szary, jakis koszarowy.

Proponuję, aby między bramami umieścić ładny duży zegar, który upiększyłby wejście oraz służyłby wygodą tak pracownikom jak i przejeżdżającym koło bramy.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA ZAPRASZA!

Ubiegłoroczny awans lekkoatletów do II-giej ligi zmobilizował trenerów i działaczy do intensywniejszego szkolenia narybku. Stąd też na naszych łamach zamieszczamy informacje o zapisach młodzieży do sekcji. Dziś polecamy dwie konkurencje — kulę i dysk dla dziewcząt i chłopców. Zajęcia prowadzi mgr Władysław Watroba, wychowawca wielu znakomych sportowców, reprezentantów Polski, były szkoleniowiec „Wisły” i Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. On też udziela nam bliźszych informacji o planach szkoleniowych młodzieży.

— Liczymy na nabór młodzieży do sekcji z terenu Nowej Huty. Mnie osobiste interesują dwie konkurencje — kula i dysk. Zapraszamy więc dziewczęta i chłopców, urodzonych w latach 1960 i wyżej, posiadających dobre warunki fizyczne (chłopcy wzrost 180 cm, dziewczęta min. 165 cm) do naszej hali. Przychodzić można codziennie, w godz. 17.30—18.30. Wiem z obserwacji, że w Nowej Hucie jest bardzo dużo młodzieży, odpowiadającej tym wymaganiom. Przy naszych dobrych warunkach szkoleniowych, możemy też w Nowej Hucie wychować wielu mistrzów...
Na pewno,

Najważniejsze mecze koszykarzy

Już jutro i w niedzielę, koszykarze Hutnika rozegrają ostatnie, a zarazem najtrudniejsze spotkania w lidze międzywojewódzkiej. Przeciwnikiem będzie zespół tarnowskiej Unii, aktualny lider tabeli. „Jaskółki” mają tę samą ilość zwycięstw co i „hutnicy”, lecz różnica małych punktów jest korzystniejsza dla tarnowian. W jesiennej bowiem rundzie w Tarnowie zespoły podzieliły się punktami, tylko że zwycięstwo Unii było 12 pkt., a Hutnika 5 pkt. Hutnik, aby awansować musi odnieść dwa zwycięstwa, lub przynajmniej jedno, ale na tyle wysokie, by bilans małych punktów z 4 spotkań był dla niego korzystniejszy. Wysoka forma jaką ostatnio prezentują nasi koszykarze i atut własnej hali pozwalają wierzyć, że im się to uda i właśnie oni zasilą szeregi drugoligowców.

Serdecznie zapraszamy wszystkich kibiców i sympatyków koszykówki na halę Hutnika i liczymy, że w tych decydujących meczach poczynaniem koszykarzy towarzyszyć będzie gorący doping. Początek spotkań: sobota godz. 16.30, i niedziela godz. 14.00.

REZULTATY WYJAZDOWYCH MECZÓW

GÓRNIK WIELICZKA — HUTNIK 60

Zagrożeńi spadkiem „Górnicy” mimo ambitnej postawy i tylko tym dla „Hutników”. Patrząc na grających w maleńkiej salce koszykarzy, z żalem wspomina się mecze jakie ongiś odbywały się w największej, wy-

drążonej w soli komorze wielkich żup solnych.

W dwóch spotkaniach zwyciężaj pkt. zdobyli: A. Matysiak 35, J. Suda 32, A. Suda 31 i W. Klimczyk 24.

STARACHOWICE — HUTNIK 37:83 i 42:89

Także koszykarze Staru byli zbyt słabym przeciwnikiem dla Hutnika. W Starachowicach za-

debiutował w drużynie Hutnika były zawodnik krakowskiego AZS-u Leszek Rafalski. W trakcie spotkań dzięki częstym zniacjom, wszyscy zawodnicy występowali na parkiecie.

Najwięcej punktów w obu spotkaniach zdobyli: L. Rafalski 35, A. Suda 28, J. Suda 27, W. Klimczyk 20, i W. Grochal 17.

Na zdjęciu w wysokoju Andrzej Suda, a w białej koszulce Ryszard Wiczorek.



REMIS PIŁKARZY RĘCZNYCH

A więc potwierdziły się nasze obawy. Piłkarze ręczni Hutnika występujący w Gdańsku bez Koziela i Gawlika doznali jednej porażki w meczu ze Spójnią. W sumie pojedynki ze Spójnią zakończyły się idealnym remisem, gdyż pierwszy mecz wygrali „hutnicy” 22:24, a drugi drużyna gdańska 24:22. Po tych meczach Hutnik z 26 pkt. wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli, a drugi za nim Śląsk ma

pkt. 24, lecz rozegrał dwa mecze mniej. Trzecie miejsce z 23 punktami zajmuje Spójnia.

Hutnik w Gdańsku występował w następującym składzie (w nawiasie zdobyte bramki).

Wasilewski, Gonciarzyk — Witkowski (6—6), Przybecki, Pawłowski (0—1), Przybyło (1—3), Gmyzek (1—4), Kaluziński (8—3), Garpel (7—9), Pałka, Zawarzyński (1—0), Rzewuski (0—1).

W sobotę i niedzielę „hutnicy” rozgrywają mecze w Zabrze, z Pogonią.

KOSZYKARKI ZAKOŃCZYŁY ROZGRYWKI

AZS RZESZÓW — HUTNIK 49:65 (27:38) i 56:60 (30:31).

Przyjemną niespodziankę sprawiły koszykarki Hutnika dwukrotnie zwyciężając w Rzeszowie wicelidera II ligi miejscowy AZS. Były to ostatnie spotkania w sezonie 77/78.

W Hutniku najcelniej rzuciły: Morawska 19, 19 i Jaroszewska 15, 6.

Po wyborach w Kole Przewodników Zakładowych



23 lutego odbyło się w Klubie NOT zebranie sprawozdawczo-wyborcze Kole Przewodników Zakładowych PTTK HIL. Udział w obradach wziął wiceprezes Zarządu Oddziału kol. Stanisław Wolak. Wstępem do dyskusji stało się sprawozdanie z działalności koła wygłoszone przez prezesa kol. Rajmunda Kotulę.

Przewodnicy zakładowi spełniają bardzo ważną społeczną rolę, oprowadzają po Kombinacie HIL setki wycieczek krajowych i zagranicznych. Wyrazem uznania dla jego pracy są nadane Kołu z okazji jubileuszu działalności wysokie wyróżnienia: Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złota Odznaka za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa, Złota Odznaka PTTK i Złota Plakietka „Światowid”.

Uwagę zebranych skupiły, rzecz jasna, nie osiągnięcia Koła, ale codzienne sprawy robocze. Mówiono o konieczności zorganizowania nowego kursu na przewodników. Podkreślano konieczność dalszego rozwijania działalności szkoleniowej wewnątrz Koła, udostępnienia przewodnikom aktualnych, zweryfikowanych danych o hucie, odnowienia oznakowania tras turystycznych po Kombinacie, a także odnowienia kasków przeznaczonych dla wycieczek, rozszerzenia form patronatu sprawowanego przez Koło nad wychowankami Domu Małego Dziecka w Nowej Hucie, urządzenia wystawy pamiątek będących w posiadaniu Koła (proporzyczki, plakietki, znaczki), wręczania paczuszek żywnościowych wszystkim przewodnikom.

Uchwałę zebrania postanowiono udzielić pochwały Zarządowi Koła, a szczególnie prezesowi kol. Rajmundowi Kotuli, za ofiarną i zaangażowaną działalność społeczną w Kole Przewodników Zakładowych PTTK HIL.

Wybrano nowy zarząd: przewodniczący kol. Rajmund Kotula, wiceprzew. ds. organizacyjnych kol. Piotr Karcz, wiceprzew. ds. szkoleniowych kol. Robert Pokład, skarbnik kol. Mirosław Piak, czł. zarządu kol. Józef

Bargieła. Wybrano również Komisję Rewizyjną, której przewodniczącym został kol. Józef Zydorek (członkowie kol. kol. Włodzimierz Dziedziewicz, Andrzej Jaworski i Stanisław Kowalczyk), Medal Komisji Dyscyplinarnej, której przewodniczącym jest kol. Roman Stupczyński (członkowie kol. kol. Leopold Rosiek i Stanisław Żurek).

NARCISZE ODZYSKALI PRYMAT

Pod każdym względem udany był X Zimowy Zlot Turystów Pieszych PTTK HIL, który odbył się w ub. niedzielę z metą w Czatkowicach. Wzięła w nim udział rekordowa liczba uczestników — 370 osób, niestety większość stanowili znnowu nasi goście spoza huty. Reprezentowane były ekipy m. in. z Częstochowy („Weinopol”), z PZO w Chelmu, z ZCh w Oświęcimiu, z „Fabloku” w Chrzanowie, z ZA w Tarnowie, z Zabna. Najliczniej przybyła ekipa Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Nie wiem dlaczego tak mało było hutników z rodzinami.

ZIMOWY ZLOT TURYSTÓW PIESZYCH W WIOSENNEJ SCENERII

W ub. sobotę i niedzielę odbyła się w Szczyrku doroczna Zimowa Spartakiada Hutników. Doskonale spisała się w niej reprezentacja narcisarska naszego Kombinatu. Po czterech latach odzyskała ona znowu prymat w hutnictwie. Zajęła pierwsze miejsce, zdobyła piękny puchar. Serdecznie gratulujemy tego wielkiego sukcesu!

